

W OCENIE GENERAŁA

Z generałem brygady dr. Jerzym GRUBĄ, szefem Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Krakowie, o stanie porządku i bezpieczeństwa w mieście i dzielnicy rozmawia Andrzej Barszcz.

— Poznał Towarzysza Generala Kraków, piastując stanowisko szefa WUSW, od drugiej strony. Mniej na pokaz dla turystów, więcej od podszewki. Jakim okazało się to miasto widziane z Mogiłskiej?

— Jak każdy Polak jestem Krakowem oczarowany od najmłodszych lat, zwłaszcza jego cennymi zabytkami kultury narodowej, pięknymi tradycjami itd. Ale na dzień dzisiejszy Kraków składa się nie tylko jego wspaniałości historyczne, lecz także współczes-



nie powstała wielka aglomeracja miejska, z wszystkimi jej niedomaganiem, kłopotami, utrudnieniami wynikającymi zarówno z wielu nie zawsze przemyślanych dokonań w naszych czasach, jak i konieczności „współistnienia” starego Krakowa z nowym.

Jest dzisiaj Kraków miastem Wawelu, Bazyliki Mariackiej, Sukiennic i miastem wielkiego przemysłu, z Kombinatem im. Lenina na czele. Jest miastem starym, pielęgnującym dawne obyczaje i równocześnie miastem młodości, skupiającym dziesiątki tysięcy młodzieży w szkołach i wyższych uczelniach. Jest drugim — po stolicy — centrum kultury i ośrodkiem kręgów opiniotwórczych, a także „mekką” polskich i zagranicznych turystów i dlatego właśnie z ul. Mogiłskiej — jak to nazwaliście — patrzeć muszę na Kraków oczyma realisty. Jak go widzę? Gorzej niż się spodziewałem. W wielu dziedzinach Kraków jest miastem zaniedbanym, fatalny jest na przykład — tak trudny do rozwiązania w starym i nowym Krakowie — stan komunikacji. To

CIĄG DALSZY NA STR. 3

- ◆ ŻYC DLA INNYCH to opowieść o 84-letnim społeczniku — str. 6
- ◆ Reportaż (foto) MOST BĘDZIE POSZERZONY — str. 6—7
- ◆ Odpowiadamy na pytanie, czego dokonała w trzyleciu FEDERACJA HUTNICZYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH — str. 4
- ◆ ŻADACZKI ŻEBRAĆ? — czyli dobry wujek z pustą kiesą — str. 8
- ◆ OCFNA „DNI NOWEJ HUTY” — str. 5
- ◆ CO W „ORBISIE”?
- ◆ „MARIE SIENKIEWICZA W NCK”
- ◆ KRZYŻÓWKA
- ◆ HUMOR

Wszystkiego najlepszego
szczęśliwym

◆ DZIS — Bognom, Bogumiłom, Bożenom, Florentynom, Franciszkom, Michałom i Rafałom, ◆ 21 CZERWCA — Alicjom, Alojzjom, Martom, Rudolfom i Teodorom, ◆ 22 — Flawiuszom, Innocentjom i Paulinom, ◆ 23 — Albinoom, Bazylim, Józefom, Piotrom, Wandom, Zenonom, ◆ 24 — Danotom, Emiliom, Janom i Wilhelmom, ◆ 25 — Albrechtom i Lucjom, ◆ 26 — Jeremim, Janom, Pawłom i Zdziwojom.

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 25 (1521) 20 VI 1986 r. Cena 10 zł

Z CZYM NA X ZJAZD?



Eugeniusz PUSTÓWKA

(B) Sylwetki delegata na X Zjazd, dyrektora naczelnego KM HiL, nie trzeba przedstawiać, jak czynimy to w naszych prezentacjach mandatariuszy organizacji partyjnej na najwyższe forum partii. Oddajemy mu głos.

— Z czym na X Zjazd PZPR?

— Przebiorzenia, jakie wystąpiły w Hucie im. Lenina w ostatnich pięciu latach, czyli w okresie od IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR są znaczne. Równoległe ze stabilizacją społeczną normowała się sytuacja produkcyjna w kombinacie. Które wśród nich uważa

CIĄG DALSZY NA STR. 3



Wiktor KOSMAŁA

W Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego „Budostal-3”, Wiktor Kosmala pracuje od 24 lat. Jako mistrz budowy nadzoruje obecnie budowę bloku patronackiego ZSMP w os. Piastów. Budynek ten zawierający 20 mieszkań zostanie przekazany jeszcze przed X Zjazdem, choć pierwotnie planowano jego ukończenie na 31 grudnia, a elewację w przyszłym roku. Kompletnie gotowy, wraz z elewacją będzie na dniach. Jest to „gest” budowlanych w ramach czynu zjazdowego.

Jest I sekretarzem Komitetu Zakładowego PZPR i członkiem Egzekutywy KM.

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Relacje plac od mistrza w górę są nieprawidłowe. Na przykład w ZK mistrz w ruchu czterobrygadowym zarabia 33 tys. 400 zł, kierownik oddziału — 27 tys. 800 zł, zastępca kierownika wydziału — 30 tys. 400 zł, a kierownik wydziału — 32 tys. 600 zł. Praktycznie we wszystkich wydziałach huty relacje te wyglądają podobnie: zarobki kierowników na tle zarobków mistrzów zmianowych

Rada Pracownicza

zatwierdziła: podwyżki dla umysłowych, bilans za rok 1985, Rozdział zysku

są niekorzystne dla tych pierwszych. Dyrekcja ma w dyspozycji — do rozdziału 115 mln zł proponuje przeznaczyć: dla pracowników umysłowych kwotę 59 mln 69 tys. zł, dla pracowników na stanowiskach roboczych 56 mln 900 tys. zł, i pozostawić rezerwę 8 mln zł na ewentualne potrzeby korekt placowych które mogą wyniknąć do końca roku.

Przewiduje się dla wyższego dozoru od kierownika oddziału w górę średni przyrost plac — 2200 zł, dla dozoru mistrzowskiego średnio — 1500 zł z preferencją dla mistrzów branżowych. Dla pozostałych pracowników umysłowych zakładów, dotyczy to stanowisk technicznych, szczególnie inżynierów, średnia podwyżka plac wynosić ma — 1300 zł.

I tak średnia podwyżka w pionach: dyrektora technicznego wynosić ma — 1500 zł, dyrektora inwestycji — 1500 zł, dyrektora produkcji — 1300 zł, dyrektora handlowego — 1200 zł, ekonomicznego i pracowniczego — 1000 zł z sugestią podniesienia plac pracownikom technicznym: konstruktorom, technologom.

CIĄG DALSZY NA STR. 2

PRACOWNIKÓW UBYWA — TON PRZYBYWA

TAJEMNICA SLABINGA

Z okien gabinetu kierownika Wydziału Slabing Mariana Rzezyckiego dziś już nie straszy widok wybitych szyb hall ciągu walcowniczego. W miejsce nie przepuszczających światła szyb i naturalnych wywietrzników, jakie tworzyły wybite okna, założono blachę i wywietrzniki. To rzuca się w oczy i jest dobrą wróżbą dla rozmowy, którą przyszedłem tu przeprowadzić. Z raportu wykonania planu produkcji za pięć miesięcy 1986 roku wynika, iż planowane wyprodukowanie tu 1133 000 ton slabów, a wyprodukowano 1199 096 ton. Plan wykonano w 105,8 proc. W maju wykonano go w 108,1 proc. Niewiarygodnie!

Z drugiej strony z danych dotyczących całego kombinatu wiemy, że nie przybywa robotników. Czyżby więc tak modna robotyzacja? Automatyzacja? A może cud? Produkcja tego wydziału jest od wsadu, czyli stali. Ta w postaci wlewków wygrzana uprzednio w piecach wlewnych jest walcowana przez

walcarke typu „Slabing” na kęsiska, które przeznaczone są jako wsad dla walcowni gorącej blach. Na dostawy wsadu z tego wydziału czekają też walcownie blach grubych hut: „Bierut”, „Pokój”. Jest to tzw. produkcja towarowa.

CIĄG DALSZY NA STR. 4

Mięso jest ...w sklepach go nie widać

Coraz trudniej zrealizować „normalny” przydział mięsa i wyrobów wędliniarskich, nie mówiąc już o dodatkowym na ten miesiąc kilogramie Krakowskie sklepy albo świecą pustkami, albo też oferują nieapetyczne resztki i nader skromny asortyment. Od kilku tygodni sytuacja utrzymuje się na tym samym poziomie, niezadowolającym nowohuckich konsumentów

Dlaczego jest tak źle? — pytam zastępcę dyrektora Wydziału Handlu Urzędu Miasta — Elżbietę POLUS

— Najkrócej odpowiedź można brzmieć: mięso jest, brakuje ludzi do rozbięcia i prze-

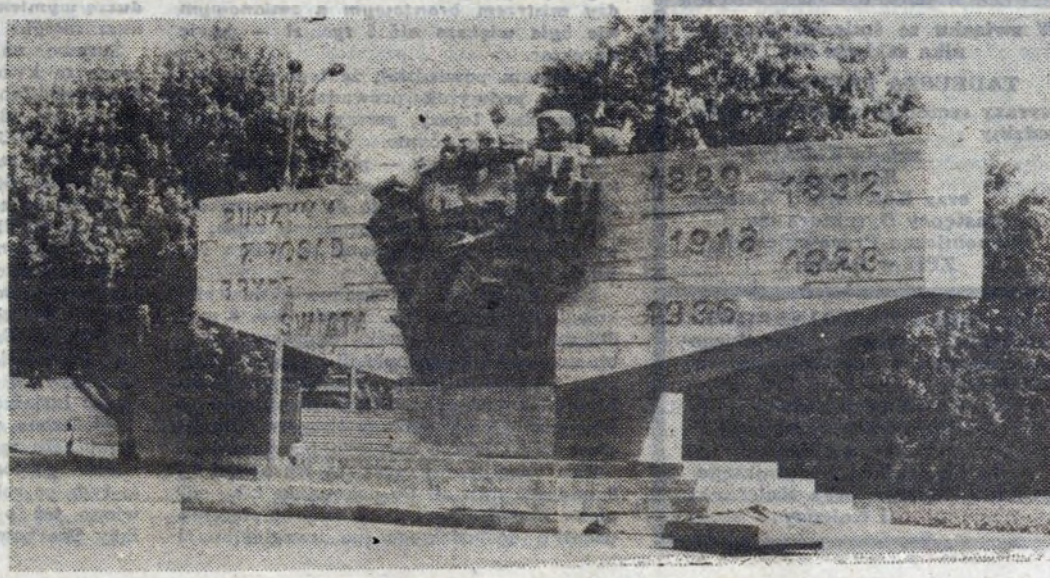
CIĄG DALSZY NA STR. 5

W ROCZNICĘ WALK REWOLUCYJNYCH KRAKOWSKIEGO PROLETARIATU

(B) W najbliższy poniedziałek, 23 czerwca, przypada 50. rocznica walk rewolucyjnych krakowskiego proletariatu. Głównym punktem związanych z tym obchodów będzie odsłonięcie pomnika Czynu Rewolucyjnego Proletariatu Krakowskiego w Alejach Daszyńskiego. Autorem monumentu jest profesor Antoni Hajdecki.

Uroczystość, jak się przewiduje, zgromadzi kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Oprócz mieszkańców miasta wezmą w niej udział delegacje innych ośrodków robotniczych kraju, w których w 1936 roku na znak solidarności ze zrywem krakowskiej klasy robotniczej miały również miejsce protesty.

W tym dniu delegacje zakładów pracy złożą wieńce i kwiaty przed tablicami, obeliskami i pomnikami upamiętniającymi wydarzenia z 1936 roku.



Zatrudnienie ■ Dyscyplina pracy ■ Bezpieczeństwo kombinatu

♦ (v) **PRODUKCJA.** W większości asortymentów do 18 czerwca zakłady i wydziały huty przekroczyły swoje plany (koks ogółem — 101 proc., surowka — 109 proc., stal ogółem — 112 proc.). Przeważają zakłady w Walcowni Karoseryjna, Walcownia Gorąca Blach, Walcownia Zgniatacz i Walcownia Slabing. Niedobory w innych zakładach, na szczęście niewielkie, spowodowane są limitowaniem wagonów przez PKP i niedogodnościami związanymi np. z koniecznością zmiany wsadu.

♦ **REMONTY.** Trwają prace remontowe w Walcowni Drutu, zakończono je natomiast szybko w Walcowni Drobnej. Nadal remontuje się dwa kotły w Siłowni i konwertor nr 2.

♦ **AWARIE.** 13 maja, w piątek, burza szalejąca nad Krakowem spowodowała zanik napięcia w sieci państwowej. Nie odeszło się bez zakłócenia pracy w kombinacie, ale wszystkie uszkodzenia szybko usunięto.

♦ **KADRA.** Do 18 czerwca ubyto hucie 261 pracowników. Przyjęto w tym samym czasie (18 dni) 173 osoby.

♦ **TRANSPORT KOLEJOWY.** Trwa dobra passa, huta nie płaci od kilkunastu dni milionowych kar za przestoje wagonów 12 czerwca zaoszczędzono 930 godzin, 13 bm. — 196, 14 bm. — 1801, 15 bm. — oszczędności już nie było, za 16 bm. — kara 952 tys. zł, a za 17 bm. — kara — 787 tys. zł.

Obradująca 18 czerwca br. Egzekutywa KF PZPR HiL podjęła wiele istotnych problemów dotyczących zatrudnienia, dyscypliny pracy, uchwały o wychowaniu w trzeźwości, patologii społecznych oraz bezpieczeństwa kombinatu.

Prowadzący obrady, sekretarz KF Wacław Morawski, poinformował zebranych o stanie i problemach związanych z zatrudnieniem w KM. Z danych roku 1985 wynika, że liczba przyjętych i zwolnionych sprowadza się do stanu idealnej równowagi. Jest to zjawisko niepokojące chociażby ze względu na to, że pracę w KM HiL porzuciło aż 1300 osób.

Według ostatnich danych w województwie krakowskim 3719 osób w wieku 18—45 lat nie pracuje, a 656 uparczywie „broni się” przed jakimkolwiek zajęciem. W stosunku do „urodzonych w niedzielę” rozpatrywane są szczególnie środki. W KM HiL obowiązuje zasada, że przyjmowani są tylko ci, którzy posiadają wniosek z Wydziału Zatrudnienia. W Wydziale pełni na stałe dyżur 2 pracowników HiL, informujących na bieżąco o możliwości pracy w kombinacie i warunkach finansowych.

Wiele uwagi poświęciła Egzekutywa dyscyplinie pracy oraz realizacji uchwały o wychowaniu w trzeźwości. Naruszenie tej ostatniej stwierdzono w 1985 r. w 365, a w I kwartale br. w 86 przypadkach. 26 osób zwolniono dyscyplinarnie.

Każdy przypadek spożycia alkoholu na terenie zakładu badany jest indywidualnie. Stosuje się przede wszystkim nagany i surowe sankcje finansowe. Decyzja zapada w ciągu 7 dni od zaistnienia przypadku. Jeżeli termin ten nie zostaje dotrzymany karę otrzymuje kierownik. Stwierdza się przypadki wnoszenia alkoholu przez bramę kombinatu. W

1985 r. 40 osobom zabrano 24,5 l alkoholu, a w I kwartale br. 7,5 l. Podobnie kształtują się „wskaźniki” w stosunku do pracowników innych firm pracujących na terenie kombinatu (85 r. — 24,5 l, I kw. 86 — 9 l). Bramę kombinatu „na rauszu” próbowało przekroczyć 2687 osób w 1985 r. i 708 w I kw. 1986 r.

Wiele mówiono o przywłaszczaniu mienia państwowego oraz o właściwym jego zabezpieczeniu na terenie kombinatu. Szczególnie dotyczy to srebra, farb, lakierów i silników. Obecnie mocno daje o sobie znać „mundialowy miesiąc”. Wielu pracowników świadomie wybiera „bumelki”, ale o wiele bardziej niebezpiecznym zjawiskiem jest przychodzenie do pracy w stanie nietrzeźwym. Dotyczy to w znacznej mierze pracowników transportu wewnętrznego.

W dalszej kolejności Egzekutywa KF zajęła się problemem bezpieczeństwa kombinatu oraz strażą przemysłową. Praca ta, choć konieczna, jest ani miła, ani bezpieczna. W ostatnim okresie zanotowano kilka przypadków pobicia wartowników. Notuje się szczególnie agresywność osobników „pod gazem”, i co szczególnie dziwne, brak jakiegokolwiek reakcji ze strony tłumnie wychodzących pracowników. Na jednego wartownika przypada średnio 713 osób do skontrolowania. Praca niewdzięczna, ale konieczna w każdym zakładzie pracy. Należy w tym względzie wykazać bardziej społeczną postawę.

Dalszej regulacji wymaga system przepustek zarówno indywidualnych, jak i materiałowych.

W ostatnim okresie stwierdzono również kilka prób dywersji. Zatrzymano m.in. kilku cudzoziemców, którym odebrano aparaty fotograficzne oraz sprzęt nagrywający.

Egzekutywa KF sprecyzowała konkretne wnioski do realizacji. (mat)

SPOTKANIE Z SZEFEM WUSW GEN. JERZYM GRUBĄ

Jak z porządkiem i bezpieczeństwem?

(B) Ocena sytuacji stanu bezpieczeństwa w miejskim województwie krakowskim oraz w Nowej Hucie to temat, któremu poświęcił swoje spotkanie w ubiegły wtorek z aktywnym politycznym KM HiL szef WUSW, gen. Jerzy Gruba. Jak poinformował zebranych, od pewnego czasu, a szczególnie od początku bieżącego roku, sytuacja w omawianej dziedzinie wolno, ale systematycznie poprawia się. Nie jest to stan łatwy do osiągnięcia zważywszy, że w 1985 roku Kraków pod względem przestępczości pospolitej uplasował się wśród miast mniej spokojnych na jednym z pierwszych miejsc w kraju.

General omówił poważniejsze afery gospodarcze i łapówkarskie, których w ostatnim okresie wykryto więcej niż zwykle. O wielu z nich informowała prasa. Szczegóły mniej znanych przedstawił zebranym gość hutników. M.in. aferę komputerową, przypadki załatwiania różnych atrakcyjnych przydziałów i lokalizacji za korzyści materialne. Omówił również sporadyczne działania terrorystyczne, których sprawcami jest tzw. podziemie. Szczególnie bulwersujące były szczegóły zainstalowania nad Rynek Główny wzmocnionej siłki z gazami łzawiącymi i ulotkami, które miały detonować w czasie pierwszomajowego wiecu w roku bieżącym. Zdecydowanie korzystne efekty wykrywalności, zanotowane w ostatnim okresie, pozwalają oczekiwać na pewien wychowawczy, hamujący ich wpływ na amatorów społecznego grosza i łatwych zarobków.

Sporo miejsca w czasie spotkania poświęcono problemom Nowej Huty. Jak zapowiedział szef WUSW, dzielnicą zgodnie z oczekiwaniami społecznym otrzyma wzmocnienie sił porządkowych, co pozwoli na szybsze działanie oraz szerszą pracę profilaktyczną. Na zdecydowane i skuteczniejsze działanie likwidujące meliny alkoholowe, handel pod Pewexami i rozboje.

W spotkaniu, które prowadził członek KC, I sekretarz KF PZPR Kazimierz Miniur, uczestniczył również szef DUSW Kraków — Nowa Huta, ppłk Eugeniusz Matlak.

Rada Pracownicza zatwierdziła...

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Taką propozycję rozdziału pieniędzy na przeszerogowania dla umysłowych przedstawił w imieniu dyrekcji członkiem Prezydium Rady Pracowniczej na posiedzeniu 17 maja — dyrektor ds. pracowniczych — Stefan NIZIOLEK.

— Zostawiamy sporo swobody w decydowaniu o rozdziale przyznanych zakładom pieniędzy — Zakładowym Zespołom Konsultacyjnym. Nie dyktujemy np. kwot podwyżek dla mistrzów branżowych, ale sugerujemy, by różnica w zarobkach między mistrzem branżowym a zmianowym nie była większa niż 5 tys. zł — powie dyrektor.

Ktoś tam powiedział, że tego typu akcyjność podwyżek prowadzi do spłaszczania płac: lepszy, gorszy — nie istnieje. Daje się po równo.

— Nie, to nie tak — powie dyrektor — tych pieniędzy nie należy wydać akurat od 1 czerwca. W piśmie do kierowników zostanie dokonany jednoznaczny zapis, że są to środki do dyspozycji do końca roku.

Izba Skarbowa w Krakowie zweryfikowała też bilans HiL za rok 1985. 8 mld 645 mln zł — to wynik finansowy kombinatu, mimo konsekwencji w postaci tzw. strat nadzwyczajnych. Rentowność kombinatu — 8,58 proc. Bilans kombinatu — jak relacjonował główny księgowy Stanisław LANOSZKA oceniono pozytywnie.

Tak więc mamy zysk w wysokości — 8 mld 645 mln zł. Po dokonaniu tzw. odpisów obowiązkowych, a więc zapłaceniu podatku dochodowego (po uwzględnieniu

ulg) w wysokości 2 mld 992 mln zł, dokonaniu odpisu na fundusz rezerwowy w wysokości — 165 mln zł, opłaty na PFAZ (z uwzględnieniem ulg) w wysokości 1 mld 354 mln zł, w dyspozycji kombinatu pozostaje zysk w wysokości — 4 mld 134 mln zł. Z tego na fundusz rozwoju przeznaczono — 2 mld 128 mln zł, mieszkaniowy — 911 mln zł, socjalny — 965 mln zł.

— Pozostałe — 129 mln 766 tys. zł — to kwota do swobodnego zadysponowania — mówi St. LANOSZKA — bądź na fundusze wymienione wcześniej, bądź na fundusz załogi.

Sprawę, na jaki cel zostanie przeznaczona ta kwota, pozostawiono do decyzji Ogólnego Zebrania Delegatów, które odbędzie się 23 maja. Rada Pracownicza podjęła też Uchwałę o zatwierdzeniu bilansu huty za rok 1985.

Dyrektor Stefan Niziolek poinformował również, że z tytułu dodatkowej produkcji w maju dla pracowników do rozdziału w formie premii specjalnej przeznaczonych zostanie około 80 mln zł. I tak np. średnia premia w ZK wyniesie — 2400 zł, w ZH — 6300 zł, w ZG — 1600 zł dla pracowników. Szczegółowego rozdziału premii dokonano na podstawie regulaminów zakładowych uwzględniających wkład pracy hutników.

Poruszono wiele jeszcze istotnych dla kombinatu spraw. Mówiono o uporządkowaniu gospodarki remontowej w hucie (o tym, co robi się w tym kierunku), mówiono też o ustaleniach pokontrolnych Izby Skarbowej. (jdz)

W poniedziałek 16 bm. odbyła się narada sekretarzy propagandy KZ i OOP HiL. Prowadzący naradę Sekretarz KF Mieczysław Łagosz przedstawił zebranym uwagi Komisji Zjazdowej dotyczące propozycji uzupełnień i poprawek w statucie PZPR. Jest ich dość dużo. Działalność partii pomiędzy IX a X Zjazdem przyniosła wiele nowych doświadczeń politycznych, społecznych i wewnątrzpartyjnych.

Spotkanie konsultacyjne

Poprawki i zmiany dotyczą m. in. robotniczo-chłopskiego charakteru partii, polityki kadrowej (rekomendacje), aktywności członków PZPR w miejscu zamieszkania, przyjmowania do partii, określenia długości kadencji, częstotliwości posiedzeń plenarnych, możliwości połączenia CKR z CKKP, wielkości władz partii na poszczególnych szczeblach.

W drugiej części narady omówiono o problemach dotyczące szkolenia partyjnego. (mat)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
także jest przyczyną dużej liczby przestępstw i różnych zagrożeń dla mieszkańców. Do niedomagani, uciążliwości i nieprawidłowości mieszkańcy Krakowa już jakby przywykli: godzą się z dość powszechnie występującym niedyscyplinowaniem np. wielu użytkowników dróg, środków komunikacji publicznej i innych obiektów komunalnych. Niepokoi mnie narosła już, chorośliwa wręcz, znieczulica na różne przejawy niedomagani, zła, pasywności i przeróżnych wykroczeń.

— Wiem z ostatniego spotkania Tow. Generala z aktywnym politycznym kombinatu o niechlubnej, dość wysokiej lokacji Krakowa na liście miast nie najbezpieczniejszych...

— To prawda, że miasto nasze nie należy do najbezpieczniejszych w kraju. Liczby przestępstw kryminalnych i gospodarczych — niestety — fałd ten potwierdzają. Ale nie zapominajmy, że mieszczą się w nich również liczne przestępstwa i przypadki nieprzebrania przepisów prawa ze strony turystów krajowych i nawet zagranicznych oraz popełniane przez ludzi z „półświatka” ściągających tutaj — zwłaszcza w sezonie turystycznym — z całego kraju. Ciasnota w centrum Krakowa, kłopoty w komunikacji i niekiedy po prostu bałagan publiczny bardzo sprzyjają przestępczości.

— Przeprowadzając rozmowę dla czytelników „Głosu Nowej Huty” nie sposób nie zapytać o opinię o dzielnicy. Podzielę to pytanie na dwie części. Niespełna przed pięcioma laty Nowa Huta weszła na fale eteru w emisyjach dywersyjnych, polskojęzycznych rozgłośni na dość długo; jako miejsce szczególnej aktywności opozycji. Jak jest dzisiaj? — wiadomo. Jakie przyczyny zmiały się na tę normalność?

ZESPÓŁ INTERWENCYJNY W ZO

(B) W najbliższy poniedziałek, 23 czerwca, Zespół Interwencyjny Komitetu Fabrycznego PZPR odwiedzi Zakład Materiałów Ogniotrwałych. W biurze tego Zakładu od godz. 13 przyjmować będzie interwencyjnych przewodniczący Fabrycznej Komisji Kontroli Partyjnej — Józef MUNIAK oraz zastępca dyrektora ds. pracowniczych — Władysław FLOREK.

Przypominamy, iż interwencje czy skargę może zgłosić każdy pracownik — bez względu na przynależność polityczną i rodzaj sprawy. Jedynym ogranicznikiem jest tylko jedynie słuszność czy zasadność skargi bądź wniosku oraz niekoludowanie postulowanej formy załatwienia sprawy z ogólnie przyjętymi zasadami sprawiedliwości społecznej.

INFORMATOR KOLONIJNO-WCZASOWY

W Ośrodku Wczasów i Kolonii KM HiL można jeszcze wykupić skierowania na wczasy poza rozdzielnikiem. W pierwszej połowie lipca wolne miejsca czekają na wczasowiczów w atrakcyjnych miejscowościach: Juracie, Chałupach, Władysławowie, Świnoujściu, Kołobrzegu, Karniatach i Zakopanem. Wszędzie zadbane i komfortowe kwatery prywatne. Trzeba się pospieszyć! (vk)

Wyrazy szczerego współczucia dla naszej Koleżanki

IRENY KALISZ

z powodu śmierci OJCA — pracownika ZB

składa Kolektyw Kierowniczy Zakładu oraz Koleżanki i Koledzy

W związku ze śmiercią pracownika zakładu ZB

TADEUSZA PRĘDKIEGO

wyrazy szczerego współczucia dla rodziny

składa Kolektyw

Kierowniczy

oraz Koleżanki i Koledzy

Zastępcy Dyrektora ds.

Ekonomiczno-Pracowniczych

ZPH w Bochni

mgr. JERZEMU WOJNAROWI składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA.

Kierownictwo,

Organizacje Społeczno-

-Polityczne Zakładu

Przetwórstwa Hutniczego

w Bochni oraz Koleżanki i Koledzy

Kolejne spotkanie z delegatami na X Zjazd PZPR odbyło się w ubiegłym tygodniu, w czwartek. Gośćmi pracowników Walcowni Gorącej byli I sekretarz KF PZPR Kazimierz Miniur i Leszek Czupka, najmłodszy z delegatów

Początkowo zebrani byli bardzo nieśmiali, nikt nie chciał „wyrwać się” z pytaniem. Bogdan Michalkiewicz I sekretarz KZ PZPR stwierdził, że ludzie wyładowali się już na wcześniejszych zebraniach. W takiej sytuacji pierwsze słowo należało do Kazimierza Miniura. Podzielił się ze

jest to zadanie łatwe. Wśród tych dokumentów jest także projekt zmian w statucie partii

Jedną z ważniejszych propozycji zmian jest ta, dotycząca rekomendacji partyjnej dla osób zajmujących kierownicze stanowiska. Proponuje się, aby po cofnięciu rekomendacji człowiek zajmujący jakieś stanowisko był zmuszony z niego odejść. Do tej pory był zapis, że jeśli cofnięta zostanie rekomendacja partyjna, to ktoś może zrezygnować z zajmowanego stanowiska (ale wcale nie musi).

TRWAJĄ SPOTKANIA Z DELEGATAMI

O PROBLEMACH CODZIENNOŚCI

wszystkimi swoimi uwagami na temat przygotowań do Zjazdu. Jednym z ciekawszych był fragment o tym, jak powstaje referat Komitetu Centralnego, który wygłosi na Zjeździe I sekretarz KC PZPR Wojciech Jaruzelski. Otóż wszyscy członkowie KC dostali już dwa miesiące temu propozycje odpowiedzi na wiele istotnych pytań. Mogli zgłaszać swoje propozycje — co ich zdaniem powinno się w referacie znajdować. Dopiero mając cały ten bogaty materiał specjalny zespół tworzący z niego ostateczny kształt referatu.

Kazimierz Miniur mówił również o swoim udziale w pracach komisji, zajmującej się perspektywnym planem działalności partii. Praca delegatów w tej chwili, przed rozpoczęciem obrad X Zjazdu nie ogranicza się jedynie do spotkań z ludźmi. Powoli docierają do nich wszystkie dokumenty zjazdowe. Każdy z delegatów będzie musiał przeczytać kilka tysięcy stron

W głosach z sali dominowały problemy gospodarcze, społeczne i te, które niesie ze sobą codzienność. Jeden z hutników narzekał, że płace nie nadążają za podwyżkami cen. Twierdził, że właśnie to boli ludzi najbardziej i o tym mówią najczęściej. Zjazd powinien zająć się także i tą sprawą, a delegaci zastanowić, co zrobić, by zahamować dewaluację pieniądza.

Następny z pracowników „Gorącej” postulował konieczność zreformowania rynku pracy. Dał przykłady z własnego podwórka. Podstawowych stanowisk pracy nie ma kim obsadzić, a z drugiej strony nie przykładamy się wystarczająco do zwalczania biurokracji. Niby redukujemy umysłowe etaty, ale tak naprawdę to zbyt dużą ich liczbę dostrzegamy u innych, nigdy u siebie. Jeden przykład z „Centrali” — w chwili obecnej w kombinacie mamy o kilka tysięcy pracowników mniej niż parę lat temu, a urzędników w budynkach „Z” i „S” ciągle przybywa. (K)

Z CZYM NA X ZIAZD?

Eugeniusz PUSTÓWKA

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
należy za najważniejsze? Niewątpliwie uzyskanie równowagi po wielkich, niekorzystnych zjawiskach występujących w latach 1980—1982; gwałtownym spadku zatrudnienia, co odbiło się na wielkości produkcji, drastycznym pogorszeniu się sytuacji mieszkaniowej załogi oraz w dużym zużyciu majątku trwałego, zwłaszcza w części surowcowej hut.

Dzisiaj, po prawie pięciu latach intensywnej pracy udało nam się uzyskać wspomnianą wyżej — choć często chwiejną — równowagę. Rosnie produkcja i wydajność, zahamowany został odpływ kadr dzięki nakreśleniu realnej wizji rozwiązania problemu mieszkaniowego załogi oraz wzrostowi płac. Przy pomocy władz centralnych rozpoczęliśmy realizację programu rekonstrukcji kombinatu na niezbędną skalę.

Każda z wymienionych dziedzin wymagałaby oddzielnego omówienia. Ramy tej wypowiedzi ograniczają tę możliwość. Przypomnę zatem jedynie, że wszystkie zrealizowane bądź realizowane przedsięwzięcia tworzą bardzo ważną zmianę w sytuacji załogi. Młodym, a często i starszym, huta stwarza perspektywę stabilizacji rodzinnej, przez trudne do osiągnięcia w spółdzielczości „otwartej” przyspieszenie tempa otrzymania mieszkania, dzięki — „Batalii o 5300”, coraz lepsze warunki płacowe, możliwe jednak do osiągnięcia dzięki rzetelnej i wydajnej pracy. Dodajmy w ciężkich jeszcze warunkach. Pracownikom o długoletnim stażu kombinatu stwarza właściwe, coraz lepsze warunki pracy i socjalne, że wspomnę choćby o czasach regeneracyjnych i zagranicznych. Zapewnia też opiekę w wieku emerytalnym.

To poczucie wrastającej stabilizacji materialnej i socjalnej daje solidne podwaliny

pod pomyslną realizację programów rekonstrukcji, ochrony środowiska, socjalnych i mieszkaniowych. Trzeba jeszcze wiele trudu i konsekwencji, by to dało oczekiwany efekt.

Z tymi osiągnięciami huty i jej załogi odnotowanymi w największym skrócie udajemy się na Zjazd jako delegaci załogi. Szerzej o tych sprawach oraz o czekających nas jeszcze zadaniach mówiliśmy na spotkaniach przedjazdowych z pracownikami kombinatu.

Oprócz tych niewątpliwych sukcesów załogi jedziemy na Zjazd z propozycjami i wnioskami. Generalnie sprowadzają się one do tego, by Hucie im. Lenina i całej branży hutniczej stworzyć możliwości funkcjonowania w reformie i rozwiązaniu nabrzmiałych spraw. By nasza kondycja ekonomiczno-finansowa bardziej zależała od dobrej pracy i poczucia gospodarności niż zyciowości centrum gospodarczo-fiskalnego. Poprawiająca się praca huty i jej załogi musi zapewnić poprawiającą się możliwość rozwiązywania jej spraw dzisiejszych i w przyszłości. Proponowane przez nas rozwiązanie systemowe może to zapewnić.

Wiktor KOSMAŁA

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
Ma 42 lata, dwójkę dzieci. Poszły one w ślady ojca i wybrały zawód budowlanego.

— Z racji pracy zawodowej, i przynależności do „zespołu mieszkaniowego” chcę mówić o budownictwie. Wiele jest do poprawienia i w dyscyplinie pracy, i organizacji robót w samym budownictwie. My chcemy jednak rzetelnie pracować osiem godzin. Cała dezorganizacja i chaos wynikają często z nierytmicznych dostaw materiałów. Brakuje cementu, stali zbrojeniowej, profili. Przykładowo, „Budostal-9” jeśli beto-

niarnię uruchamia co drugi dzień, to dobrze. My wożymy cement z „Nowin” — paliwo, koszty transportu, a tymczasem cementownię mamy w Nowej Hucie. Gdy ta cementownia produkowała przeszło 1 milion ton, obecnie jej roczna produkcja wynosi około 760 tysięcy ton. Tu muszą zapasować rozsądnie decyzyje. Przecież te wędrówki po kraju za materiałami pochłaniają czas, pieniądze, siły, które można by spożytkować lepiej.

Buduje się ostro różnymi sposobami. Budownictwo podejmuje się też różne przedsięwzięcia. Dobrze, że i „Budostale” włączyły się do „mieszkańców”. Takie pozaplanowe działania mają jednak konsekwencje — nie mamy zapewnionych materiałów sprętu.

Mówiąc o „głodzie mieszkaniowej” zwrócę uwagę, że wszelkie dane statystyczne odbiegają od rzeczywistości. Sytuacja jest trudna, ale przecież są sytuacje, że w młodym małżeństwie obydwoje posiada książeczki mieszkaniowe, więc powiększają kolejkę dając obraz nieprawdziwy. Sporo błędów jest w naszej polityce mieszkaniowej. Jest dużo osób starszych, samotnych, których dorosłe dzieci zakładając rodziny wyprowadziły się. Pozostaje więc duże mieszkanie. Administracje powinny się doskonale orientować w takich układach i proponować ludziom stosowny metraż. Tymczasem dokonuje się wielu zamian na własną rękę, niekiedy robiąc interesy. Skomplikowaną sprawą jest również zamiana mieszkania typu kwaterunkowego na spółdzielcze. Tutaj taką barierą była pułap zarobkowy. A przecież najważniejszym problemem jest racjonalne wykorzystanie lokum.

Ludzie stosują różne chwytliwy. W budownictwie zakładowym i takie, że po otrzymaniu mieszkania odchodzą z przedsiębiorstwa. Odchodzi razem z mieszkaniem. Zresztą jest to sprawa znana zwłaszcza w hucie. Gdyby mieszkanie było elementem wiązaniem pracownika z zakładem, to hutnicy byłiby w tej kwestii w pełni nasyceni.

Myślę, że usprawnienia w budownictwie i zapewnienie niezbędnej ilości materiałów oraz dalsze udoskonalenia w prawie lokalowym mogą osłabić „mieszkaniowy głód”. (R)

— O dzielnicy Nowa Huta zarówno w przeszłości, jak i obecnie nie można mówić w oderwaniu od zjawisk zachodzących w całym Krakowie i Polsce. To przecież nie jakieś przyzwykłe lokalne, lecz świadome działanie ośrodków nam wrogich sprawiły, że właśnie tę dzielnicę wybrano dla spektakularnych występów antysocjalistycznych. A więc i dzień dzisiejszy dzielnicy Nowa Huta — okres stałego uspokajania nastrojów i stabilizacji w za-

stążką i pracą. W tym widzę nasze wspólne zwycięstwo!

— Zadam drugą część pytania. Dzielnica pod względem przestępstw popo-lytich nie należy do spokojnych. Co planuje się, aby i pod tym względem poprawić sytuację?

— By sytuację zmienić na lepsze potrzebne jest przede wszystkim prawdziwe codzienne współdziałanie w zwalczaniu zarówno przestępstw i ich przyczyn. Deklaruję ponownie naszą

jako wybryki chuligańskie, popełniane przez pozostawionych bez opieki bardzo młodych ludzi, często uczniów szkół podstawowych. Korzystam więc z okazji, aby ponownie zaapelować do rodziców, opiekunów i wychowawców młodzieży: zainteresujmy się wszyscy tym, co robią ci młodzi, nieodpowiedzialni ludzie, wyłumaczmy im niestosowność i głupotę takiego postępowania

— Do niedawna nowohuckie świątynie służyły polityce. Początkowo kościół w Bięńczykach, później w Mistrzejowicach. Ostatnio ta polityczna aktywność niektórych księży jak gdyby zmalała. Czy zdaniem Towarzysza Generala jest to zjawisko trwałe?

— Na pytanie to chcę odpowiedzieć jako działacz partyjny i mieszkaniec Krakowa. Uważam, że pewna normalizacja nastrojów i uspokojenie wśród grup klerikalnych skupionych przy nowohuckich kościołach jest ze wszelkich miar godne dostrzeżenia i akceptacji. Wynika ona — jak sądzę — ze zrozumienia, że poprzednie demonstracje polityczne i nieodpowiedzialne wysiłki prowadziły kościół w ślepy zaułek. Opinia publiczna bardzo krytycznie oceniała te zjawiska i to także zapewne spowodowało, że zaczyna zwyciężać rozsądek. Liczę na to, że będzie on wciąż brał górę nad nieodpowiedzialnym politykowaniem.

— Nowa Huta to dzielnica specyficzna. Decyduje o tym rodowód większości mieszkańców, pewne wzorce i modele bycia zaczerpnięte z miejsc pochodzenia. Czy w tej sytuacji nie należałoby rozważyć możliwości położenia jeszcze większego nacisku na profilaktykę, kształtowanie postaw, budzenie lokalnego, pozytywnego patriotyzmu?

— Od tego pytania powinniśmy wta-

ściwie zacząć. Nowa Huta to przecież symbol socjalistycznych przemian w Polsce. To dzielnica, w której przemiany cywilizacyjne występowały i występują jak nigdzie indziej. Tu w jednym pokoleniu zmienia się mentalność ludzi, ich świadomość społeczna i polityczna. Tutaj wczorajszy ojciec z biednej podkrakowskiej wsi, cieszy się dziećmi — inżynierami, nauczycielami, lekarzami oraz unukami, którzy o przeszłości dziadków uczą się już z podręczników historii. Społeczność nowohucka jest więc chłonna na „nowe”, podatna na oddziaływanie zarówno ośrodków wychowania socjalistycznego, jak i wpływ wrogich, zachowawczych o zabarwieniu antysocjalistycznym, opartym często na wyniesionych z niedawnych czasów przesądach, przeróżnych stereotypach itp. Wymaga to — sądzę — bardzo mądrych, przemyślanych, opartych na gruntownych analizach socjologicznych i psychologicznych działań wszystkich ogniw tzw. frontu wychowawczego. Ważną rolę widzę w tym także dla resortu.

— Co Towarzysz General chciałby przekazać przy okazji rozmowy pracownikom kombinatu, mieszkańcom dzielnicy?

— Chciałbym przede wszystkim — jako delegat na X Zjazd PZPR — zapewnić, że te i inne ważne krakowskie problemy — przeniosę na obrady zjazdowe, starać się też będę, aby w programie naszej partii znalazły one swoje ważne miejsce. Mieszkańcom zaś dzielnicy Nowa Huta i pracownikom Kombinatu im. Lenina życzę sukcesów w pracy, spokoju i jeszcze raz spokojnie, tak niezbędnego do przewyciężenia wszelkich trudności zarówno o zasięgu ogólnokrajowym, jak i lokalnym, własnym, osobistym.

— Dziękuję za rozmowę.

W OCENIE GENERALA

chowaniach publicznych — wynika z przewyciężenia rozdarcia politycznego i moralnego naszego społeczeństwa, konsekwentnego budowania coraz trwalszych i powszechnie aprobowanych pomostów porozumienia, wyrażających się stabilizacją zachowań publicznych, spokojem i rozsądkiem. Krótko mówiąc: górę wzięła dzisiaj zdecydowanie dojrzałość klasowa nowohuckich robotników i większości ludzi pracy nad emocjami, namiętnościami i wynikającymi z nich nieodpowiedzialnymi zachowaniami.

— Czyż to zatem zwycięstwo?

— Trudno to w ogóle oceniać w kategoriach zwycięstw i pokonań. Przecież spokój, stabilizacja, praca to wartości nadrzędne. A wszystkim nam, niezależnie od prezentowanych poglądów i postaw w przeszłości i obecnie, zależeć powinno na dobrego społeczeństwa. Mamy tylko jedną Polskę, jedną Ojczyznę — jej dobro pomnażać powinniśmy przede wszystkim ofiarną

gotowość do współpracy z wszystkimi zakładami pracy, instytucjami, organizacjami i władzami. Ze swej strony wzmocnimy kadrowo Dzielnicowy Urząd Spraw Wewnętrznych, zorganizujemy nowy komisariat w ós. Mistrzejowice, kontynuować będziemy i wzbogacając różne formy prewencji.

— Wróć jeszcze do „opozycji”. Kto zdaniem Tow. Generala maluje hasła na murach, kto rozrzuca ulotki. Jaka to liczebnie grupa, z jakimi motywacjami?

— Bardzo słusznie wyraz „opozycja” ujmujemy w cudzysłów. Nazwałbym to — nie pomniejszając ani nie lekceważąc zdecydowanych przeciwników politycznych — zabawą w opozycję, uprawianą przez małoletnich, którym podoba się taka niby konspiracja, niby polityczna, antysocjalistyczna działalność. Rozrzucanie kilku lub kilkunastu najczęściej głupich, niepoważnych w swej treści ulotek, czy umieszczanie napisów na ścianach budynków trzeba więc przede wszystkim oceniać

Przedstawiamy dziś pierwszą część materiału traktującego o pracy i dokonaniach Federacji Hutniczych Związków Zawodowych. Minęły trzy lata od czasu jej powstania. Był to trudny okres. Warto przyrzeć się, co zrobiono... Czy Federacja spełniła pokładane w niej nadzieje...

Federacja Hutniczych Związków Zawodowych skończyła trzeci rok swojego działania. Dokładnie 11.06.86 r. odbył się pierwszy Zjazd Hutniczych Związków Zawodowych. W tym dniu FHZZ skupiała 93 zakładowe organizacje związkowe, tj. ok. 95 tys. pracowników czarnej i kolorowej metalurgii, przemysłu materiałów ogniotrwałych i odlewnictwa. Na przewodniczącego wybrano nagrzewnicowego wielkich pieców KM HiL Alfreda Miodowicza. Mówiło się wtedy, że Federacja zaczyna skromnie i nie ma większych szans, aby zdobyć poparcie większości załóg.

„Odbudowywano ruch związkowy w 1982 r. ale były również głosy że należy to robić w trochę lepszej sytuacji ekonomicznej. O sztańdardowy sukces w najbliższych latach będzie trudno...” (działacz Zw. Zaw.).

JAK TO WYGLĄDA DZIŚ?

W skład Federacji wchodzi 221 związków zawodowych reprezentujących ponad 200 tys. członków, w tym 164 tys. obecnie pracujących. Jest to 44 proc. brzydka nazywanego „uzwiązkowienia”. Wskaźnik ten byłby zapewne wyższy, gdyby nie fluktuacja kadr w hutnictwie spowodowana bardzo trudnymi warunkami pracy i stosunkowo niskimi płacami. Na przykład w takiej hucie w Łaziskach, wcale nie największej w krótkim czasie odeszło prawie 400 pracowników, członków związku zawodowego. Ale w takich hutach, jak: Nowotko, Dzierżyński, Zawiercie, Szopienice, Łabędy, Cedler, Łaziska do związku zawodowego dawno już należy przeszło połowa zatrudnionych.

PRZYPOMNIJMY POCZĄTKI

„Związki Zawodowe jeszcze szukają swojego miejsca w społeczeństwie, a o ich sile i kształcie decydować będzie ich aktywność. W pracy związkowej nie da się siedzieć za biurkiem. Poszliśmy na zmianę nocną i nie mogliśmy się opędzić od ludzi...”

Najszybciej nowy, też samorządny i niezależny, ruch związkowy zaczął odradzać się właśnie w hutnictwie. I w tym przypadku powstanie związków zawodowych wymusiło samo życie. Hutnictwo, niegdyś drugi po górnictwie w hierarchii ważności przemysł w kraju, zaczął odstawać nie tylko od górnictwa, ale również od innych branż. Kiedyś było tak, że hutnik otrzymywał 80 proc. przeciętnego wynagrodzenia górnik; w 1982/3 nie tylko że podupadły płace, ale coraz bardziej pogarszały się

warunki pracy. Efektem była ogromna fluktuacja pracowników.

Te problemy stały się podstawowymi dla związków w czasie narad odbywanych w początkach 1983 r. W Krakowie, Ostrovcu Świętokrzyskim, Częstochowie i Poraju. Tak zrodziła się idea ponadzakładowej struktury związkowej. Poza tym, odradzające się na przełomie 1982/3 organizacje związkowe stanęły bardzo szybko przed barierą uniemożliwiającą im „samodzielność i niezależność” w kontakcie z władzami administracyjnymi. Właściwie trudno się dziwić władzy, która miała ochotę i czas na spotkania z kilkoma tysiącami związków zawodowych...

„Byli tacy i to wcale nierzadko, którzy uważali, że nowe związki zawodowe przygotowuje się do roli kozła ofiarnego na wszelki wypadek gdyby klasa robotnicza „tupnęła nogą”... (działacz Zw. Zaw.).

Ale tu powstawała przeszkoda nie do przeszczerzenia. Ustawa o związkach zawodowych przewidywała możliwość zrzeszania się dopiero od 1984 r. Związki zawodowe szybko rosły w siłę, powiększyły swą bazę, choć nie bez wrogich opinii i destrukcyjnych działań ich przeciwników. Struktury ponadzakładowe mogłyby lepiej reprezentować interesy członków oraz całych załóg.

Dlatego też Rada Państwa uchwałą z 10. maja 1983 r. zezwoliła na tworzenie struktur ponadzakładowych. 20 maja 1983, w obecności członków-zalożycieli 15 hut i przedsiębiorstw (hut: Lenina, Nowotki, Bieruta, Małapanew, Katowice, Zabrze, 1 Maja, Bobrek, Stalowa Wola, Huty Miedzi „Głogów”, Zakładów Koksowniczych w Zabrze i Zdziezłowicach, Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego, Chrzanowskich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych, Walcowni Metali „Dziedzice” w Czechowicach) Sąd Wojewódzki w Warszawie dokonał rejestracji pierwszej, ogólnokrajowej organizacji związkowej. Uplynęło niecałe pięć miesięcy od rejestracji w sądach statutów odrodzonych związków zawodowych...

Jak dziś wygląda kondycja FHZZ? Co można powiedzieć o osiągnięciach w dziedzinie ochrony zdrowia, bezpieczeństwa pracy, spraw socjalnych i bytowych...? Co znalazło się w programie działania Federacji, a co dla hutników i odlewników jest dziś najważniejsze...?

Trzy lata i co dalej?

11 czerwca odbył się pierwszy Zjazd FHZZ... „Wielu związkowców jest niecierpliwych. Sukcesem jest już samo reaktywowanie ruchu związkowego na trochę innych zasadach... Ale ZZ powinien wziąć na siebie funkcję partycypacyjną. Nie może być takiej sytuacji jak u nas że wchodzi sekretarz partii, bez „dzień dobry” i mówi: „co wyście tam znowu zapieprzili...” (działacz Zw. Zaw.).

Mówi się że Związkowi Zawodowemu brak jest sukcesu, który by zwiększył ich prestiż i bazę, brak odpowiedniej propagandy. Mówi się też że rozmowy z rządem prowadzone są z „elegancką dyskrecją...” Czy tak to rzeczywiście wygląda?

ZDROWIE PRZED W SZYSTKIM

Ochrona zdrowia staje się najważniejszym problemem w dotychczasowej działalności FHZZ i wszystko wskazuje na to, że takim pozostanie w najbliższych latach. W zakładach hutniczych i odlewniczych ok. 160 tys. pracowników narażonych jest na działalność czynników szkodliwych dla zdrowia. W hutnictwie żelaza i stali 40 proc. załóg pracuje w warunkach przekraczających najwyższe dopuszczalne stężenie. Do tego dochodzi hałas i wibracja. W koksownictwie wskaźnik ten wynosi 60 proc., w przemyśle metali nieżelaznych 40 proc., w odlewnictwie 35 proc. W poszczególnych zakładach sytuacja jest jeszcze gorsza, np. w Hucie Cynku — Miasteczko Śląskie aż 96 proc. załogi pracuje w warunkach szkodliwych.

W hutnictwie i odlewnictwie znajduje się największa liczba stanowisk pracy ze wszystkich przemysłów. Pracownicy tej branży chorują 2,5-krotnie częściej (w koksownictwie 7-krotnie). W ostatnich latach w zakładach tych przechodziło na renty od 1 do 4 razy więcej pracowników niż na emerytury... Komentarz chyba zbyt techniczny.

Wszyscy jednak wiemy, że w krótkim czasie nie da się wyeliminować przyczyn, czyli przeprowadzić modernizację przedsiębiorstw sięgających swoją technologią i warunkami pracy w wiek XIX... Federacja zajęła się przede wszystkim naprawą skutków powodowanych przez pracę w tym jednym z najcięższych przemysłów wywierając jednocześnie od początku nacisk na modernizację hutnictwa.

Największym osiągnięciem jest utworzenie Hutniczego Funduszu Ochrony Zdrowia. Na jego koncie gromadzone są fundusze z przedsiębiorstw, organizacji związkowych, oraz dotacje władz centralnych i terenowych. Na czele Komitetu Hutniczego Funduszu Ochrony Zdrowia stoi wicepremier Zbigniew Szalajda, a do tej pory zebrano prawie pół milarda złotych.

MARIAN TOPOREK

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Dla

dostaw międyhutniczych zaplanowano wyprodukowanie w ciągu 5 miesięcy br. 152 tys. ton słabów. Wyprodukowano ich — 182 tys. 40 ton, czyli o 30 tys. 40 ton więcej. Nadwyżkę upłynniono z „pocałowaniem ręki”. W czerwcu plan operacyjny zakładu wyprodukowanie dla potrzeb tych hut 40 tys. ton słabów, huty proszą aż o 57 tys. ton. Może — jak mówi kierownik — uda się zaspokoić apetyty odbiorców.

— Zeby mieć wyniki w walcowni, trzeba pamiętać o piecach, suwnicach, sprawnym ciągu. Nasza praca uzależniona jest od dobrej pracy stalowni. Gdy się nie ma stali pod dostatkiem dobrej jakościowo, gdy się ma sprawne urządzenia walcujące, wynik wychodzi w postaci wykonania planu, a nawet jego przekroczenia — powie kierownik — Robimy faktycznie więcej. Nie jest to znacząca liczba... ale dużo. Odbiorcy nie mają też większych uwag co do jakości naszej pracy.

A WIĘC SPRAWNOŚĆ URZĄDZEŃ! Remontowane są one non stop i w miarę możliwości technicznych ulepszone we własnym zakresie. Przez cały ubiegły rok pracowały tu dwie firmy remontujące wspierane przez HPR śląski i krakowski. Rok 1985 był rokiem remontów, zwanych dużymi.

Remonty bieżące były tu robione, ale z uwagi na zużycie niektórych części urządzeń, np. kłatk walców pionowych, transportera obcinków, transportera poprzecznego kęsisk należało je wymienić. Zrobiono to na przełomie 1984/85 r.

PIECE WGLEBNE DO WYGRZEWANIA WLEWKÓW. Jest ich 11. Każdy piec ma cztery komory. W roku 1984 — jak mówi się dziś — tylko jedna komora była w dobrym stanie technicznym. We wrześniu zrobiono plan, w którym postanowiono w roku bieżącym wyremontować je wszystkie, a więc 44. Remonty trwają. Realizo-

wane są zgodnie z harmonogramem.

— Dziś stan techniczny pieców wlepkowych jest dobry — twierdzi kierownik. — Remonty te były i są często modernizacyjnymi. No może to za wielkie słowa, ale przez zmiany konstrukcyjne, wprowadzenie nowych tworzyw ulepszyliśmy ich pracę zgodnie z zyskiem z opracowanymi przez „Biprostal” zmianami do projektu remontów.

Do wykonania obmurza pieców wprowadzono nowe tworzywo — alplast, dzięki czemu skrócono czas remontów.

chromomagnezytowe, a także zmienić konstrukcję noży pokryw tak, aby zlikwidować konieczność obsypywania pokryw przez piecowych i aby konstrukcja noża i korony była tak szczelna, by można było wyeliminować pracę człowieka.

Chcemy wprowadzić zamiast dotychczas stosowanego do podsypki komór dolomitu prażonego — serpentynit. Przeprowadziliśmy już próby. Wypadły pomyślnie. Materiał dobry, tani ale... nieosiągalny — powie kierownik.

że ostatnią z zapasu się zabuduje, a następnych brak, jak to jest w przypadku np. łącznika służącego do połączenia silnika z walcami.

Ludzie? Do tzw. normoobsady piatnych godzinowo w ubiegłym roku brakowało — 205, w tym — 217 na 515 zatrudnionych.

— Obracamy się na krawędzi. Korzystamy z umów, a godzin nadliczbowych, ale to wszystko ma krótkie nogi. Daleko nam do tak modnej dziś robotyzacji, na naszym etapie ciągle jeszcze potrzebny jest człowiek.

Choć i o zastąpieniu jego pracy maszyną też tu pomyślano. Wystąpiono o zakup urządzenia do selektywnego czyszczenia kęsisk. Być może w przyszłym roku będzie zakupione. Ale to spora budowa, trzeba wybudować elektrofiltr, kanały itp. Robione to będzie etapami. A gdy dobrze pójdzie, być może w roku 1988 maszyna wyreczy ludzi. Na razie jest projekt wstępny i pobożne życzenia.

Brak pracowników szczególnie jest uciążliwy w utrzymaniu ruchu. Ale i z tym jakoś trzeba sobie radzić. Dotąd każda suwnicę kleszczową w wykańczalni i piecach obsługiwało po dwóch pracowników: 10 suwnic 20 suwnicowych. Pracowali po cztery godziny. — Pomyślałem — powie kierownik — że jakby im zapłacić więcej za godzinę to może zdecydowałby się pracować przez osiem godzin. Do godziny pracy na suwnicy na piecach dolożyliśmy 20 zł, a na wykańczalni — 18 zł. Suwnicowi zdecydowali się Złagodźcie głód. Co nie znaczy, że oplatam w nadmiar suwnicowych. Trzeba sobie jakoś radzić. Ważny jest, powtarzam, stan techniczny urządzeń, ład i dyscyplina.

Slabing jest jednym z wielu wydziałów pracujących w tym roku dobrze. Tu szczególnie cieszy to, iż wszystko, co się robi, robi się z myślą o jutrze choćby porządkując sprawy remontów, które robione są i sprawnie, i z myślą o udoskonaleniu pracy urządzeń.

JANINA DZIURO

TAJEMNICA SLABINGA

Zmieniono konstrukcję korony pieców, a także technologię jej murowania. Umożliwiono w ten sposób ściany warstwy górnej pieców co wyeliminowało „odchodzenie” wymurówki od ścian w górnej części pieców, a tym samym zmniejszyło liczbę napraw komór. Zlikwidowano wsporniki pokryw komór. przez co zwiększyła się szczelność komór a co za tym idzie obniżyło zużycie ciepła. Zlikwidowanie wsporników spowodowało też wyprostowanie się konstrukcji pokryw.

Likwidowane są „jaskółcze ogony” — wysięgniki, na których były kable idące do suwnicy podłogowej. „Jaskółcze ogony” zastąpiono innym rozwiązaniem technicznym, przez co zlikwidowano częste ich uszkodzenia powodujące awarie, a także zagrożenie bhp.

— Chcemy również zmienić wyłożenie pokryw pieców z betonowych na

W roku 1986 w Kopalni Skalnych Surowców Drogowych we Wrocławiu złożono zamówienie na 12 tys. ton. Serpentynit jest lepszy od dolomitu: nie powoduje utwardzania trzonu stwarzając łatwość „żużlowania” nie powoduje zwapnienia wody, a tym samym zarastania rurociągów. Cena jednej tony wynosi — 1750 zł, gdy tona dolomitu prażonego drugiego gatunku kosztuje 9500 zł a pierwszego gatunku — 17300 zł. Mimo wielokrotnych rozmów i prób o zwiększenie dostaw kopalnia dotąd nie potwierdziła zamówienia. — Jeżeli tego nie zatwierdzi na szczeblu ministrów, serpentynitu mieć nie będziemy, a liczyliśmy, że wprowadzając go do produkcji zaoszczędzimy w tym roku 136 mln zł — frytuje się inż. Rzeczycki.

Jest tu także niepokój z powodu braku części zamiennych. Zdarza się,

OPINIE

o „Dniach Nowej Huty”

Przewodniczący komitetu organizacyjnego obchodów „Dni Nowej Huty”, sekretarz KD PZPR Zdzisław WELISZEK:

— Doświadczenia z dwóch lat skłaniają nas do wniosku, że jest to impreza potrzebna dzielnicy. W przyszłym roku chcielibyśmy jej kształt programowy wzbogacić. Pewne rzeczy warte są powtórzenia, kontynuowania, bo cieszyły się ogromnym powodzeniem, ale jest jeszcze parę spraw, które zasługują na zaprezentowanie podczas obchodów. Może za wcześniej o tym mówić, ale być może w przyszłym roku „Dni Nowej Huty” połączone będą z „Dniem Hutnika”. Taka koncepcja chyba przejdzie...

Dyrektor Nowohuckiego Centrum Kultury, Krystyna MOREK:
— Gdyby nie pogoda, można by mówić o całkowitym sukcesie. Generalnie, tego typu imprezy, w których biorą udział wszystkie ośrodki i instytucje dzielnicy, są bardzo przydatne. Jest to sprawdzian dla ludzi i ich możliwości. Wszystkim należy się podziękowanie.

W przyszłym roku musimy być bardziej przygotowani na niespodzianki, jakie może sprawić aura i zarezerwować część hal na imprezy. Zresztą, będzie już hala widowiskowa NCK... Mam nadzieję, że „Dni Krakowa” nie przysłużą nam blasku naszych imprez i nie zbiegną się te dwa święta w terminie, jak było w tym roku.

Zastępca dyrektora NCK, Jolanta KWIECIEŃ:
— Najbardziej efektowne było samo zakończenie „Dni”; pokazy lotnictwa sportowego Aeroklubu Krakowskiego — bezczki nad głowami i konkurs latawców oraz koncert jazzowy połączone z konkursem „Pogłosów”. Podobał się też, wbrew temu, co napisał „Głos Nowej Huty”, koncert Wielka Gala, można to było stwierdzić po rozmowach z ludźmi w różnym wieku.

Kilka imprez jednak nie miało nawet przyzwoitej frekwencji. Chodzi głównie o te, które w ostatniej chwili, z powodu deszczu i zimna, przeniesione zostały do różnych hal sportowych. Nad Zalem czy w Alei Róż miałyby widzów i odpowiednią oprawę, a w hali... Doszło do tego, że niektóre zespoły folklorystyczne zrezygnowały z występów, nie widząc w hali Hutnika najmniejszego zainteresowania swoją twórczością. Nie pomogły nawet nasze starania — rozwieszanie plakatów informujących o szybko następujących zmianach terminów i miejsc czy ogłoszenia w gazetach.

Andrzej KRUPA, mieszkaniec os. Ogrodowego:
— Wysłałem rodzinę poza Kraków, na wieś. Gdybyśmy byli tu razem, na pewno poszlibyśmy z synem nad Zalem, by zobaczyć, co się dzieje. Oczywiście gdyby była pogoda! A tak — nie widziałem w zasadzie żadnej imprezy, poza szeroką reklamą — dekoracją na placu Centralnym i w innych miejscach. Swoją drogą, ciekawe, ile to kosztowało, i kogo?

Ze sprawozdania osób wizytujących Koncert Zespołów Rockowych w MDK im. Korczaka:
— Na widowni publiczność młoda, zachowująca się bardzo kulturalnie. Wykonawcy sporo utworów wykonywali w języku angielskim. Bardzo duże nagłośnienie małej sali spowodowało, że osoby wizytujące koncert „wytrzymały” tylko 3 utwory. Na korytarzu bardzo ładnie eksponowana wystawa prezentująca zespoły, kluby i sekcje zainteresowań działające w MDK.

Opinia redakcji „GNH”:
— Nie mamy jednego zdania o tym, co warto, a czego nie warto powtarzać w przyszłym roku. Jednym z nas podobały się jazzowe koncerty, drugim Wielka Gala, innym orkiestry dęte i wszystkie zabawy, konkursy dla dzieci. Po to właśnie są organizowane „Dni Dzielnicy”, by każdy mógł tam znaleźć coś dla siebie! Nie można więc w przyszłym roku wykluczyć żadnego typu rozrywek, a jedynie należy wzbogacić program o wszelkie możliwe nowości. Może warto przyrzeć się „Dniom Krakowa” i ściągnąć od nich kiermasze, aukcje, parady?

Do przyszłego roku zostało jeszcze dużo czasu, tradycje już mamy, pomysłów jak zwykle sporo, a niektórzy twierdzą nawet że w organizowaniu ogólnodzielnicowych festynów nie ma od nas lepszych! Oczywiście, gdy pogoda dopisuje...

Zebrała (vk)

Wybory ławników

Biuro Koordynacyjne powołane przez prezydium DRN w Nowej Hucie

W trakcie kampanii trzeba wybrać 373 ławników ludowych do Sądu Rejonowego dla Krakowa-Nowej Huty.

Będą oni orzekać w sprawach z zakresu prawa karnego, cywilnego, rodzinnego i opiekuńczego oraz z zakresu prawa pracy i ubezpieczeń społecznych. Wybranych zostanie także 90 członków Rejonowego Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku Dzielnicy.

Do końca czerwca wszystkie jednostki wyborcze odbędą specjalne zebrania, podczas których wyłonią swych kandydatów. (ron)

CO W „ORBISIE”?

■ Rozmawiamy za „pięć dwunasta” przed rozpoczęciem sezonu turystycznego z dyrektorem nowohuckiego oddziału „Orbisu”, Andrzejem SEKOWSKIM. Jak się spisala firma?

— Na wstępie muszę sprostować: jesteśmy już dawno po „dwunastę”. Szczyt sprzedaży wyjazdów na wakacje był w kwietniu i maju, natomiast sprzedaż biletów kolejowych w maju i w czerwcu.

■ Powtarzam pytanie: jak się spisał „Orbis”?

— Sprzedaliśmy w zasadzie wszystkie oferty zagraniczne mimo trudności i pewnego zamieszania spowodowanych zarządzeniem o uprzywilejowaniu zakładów pracy w zakupie wczasów zagranicznych przed tzw. „wolną” sprzedażą. Przedsiębiorstwa zwróciły ponad 70 proc. zaoferowanych im miejsc, a mimo to sprzedaliśmy praktycznie wszystkie.

■ Gdzie wyjadą pańscy klienci w lecie '86?

— Na Węgry ponad tysiąc osób, do Bułgarii około czterystu, do Grecji z górą tysiąc. Ponadto: Jugosławia — trzysta, kolonie zagraniczne w Czechosłowacji i na Węgrzech — osiemset. Nasz oddział organizuje cały tranzyt hutniczy na wczasy do Jugosławii. Z mniejszych liczbowo zakupów wymienilibym jeszcze Włochy i Turcję.

■ Jaki kraj cieszył się w tym roku największą popularnością?

— Niewątpliwie pierwszeństwo przynależym Grecji za 20 dolarów i 4.800 zł. Chodzi oczywiście o miejsce pod namiotem albo na przyczepę na polu kempingowym. Nie jest to tylko nowohucka moda. W skali kraju — jak sędzę — do Grecji za pośrednictwem „Orbisu” wybierze się tego lata około 70 tysięcy osób.

■ Skąd ta nagła popularność?

— Wynika ona z niskiej ceny pobytu w atrakcyjnym turystycznie kraju. Ponadto sporą część turystów kusi możliwość wybrania się przy okazji, do dajmy za niewielkie pieniądze, tranzytem do Turcji.

■ Jak pan sprzedawał bilety PKP w przedsprzedaży?

— Jak co roku w gorącej i nerwowej atmosferze. Nasze trudne warunki lokalowe i mały limit miejsc przeszkadzały w dogodności zakupu. W dniach sprzedaży najpopularniejszych dat wyjazdów — dni przelomu miesięcy i ich połowy — dochodziło nawet do rękoczynów. Oczywiście wśród kolejkowiczów.

■ Co trzeba by zrobić, by zaspokoić popyt, zlikwidować ciasnotę?

— Wbrew pozorom trudno to ściśle określić. Powiem, co mamy. Otóż na nadmorskich trasach PKP posiadamy średnio 9 miejsc do leżenia w jednym pociągu. Nie potrafię powiedzieć, ile trzeba by tych miejsc, by każdy, kto chce, mógł je kupić. Inna sprawa, to ciasnota w „Orbisie”. Powoduje ona wiele nerwowości zarówno po jednej, jak i drugiej stronie kasowych okienek.

■ Jak jest realne rozwiązanie tej sprawy?

— Realnych rozwiązań brak wobec bezskuteczności wielokrotnych prób oddziału okręgowego — naszej jednostki nadrzędnej — do władz dzielnicy.

■ Co może u pana kupić klient dziś, w zasadzie po zakończeniu sprzedaży?

— Pojedyncze miejsca do Bułgarii (za 20 tysięcy pod namiot), do Jugosławii na kemping, do Budapesztu do kwater prywatnych i pięciodniowe wycieczki do Turcji, a także dwie bomby sezonu.

■ ???

— Wycieczki na eliminacje Mistrzostw Świata Formuły 1 w Budapeszcie oraz szesnastodniowe do Stanów Zjednoczonych.

■ Ile kosztują te Stany?

— Około tysiąca trzystu dolarów i 360 tys. złotych.

■ Ma pan nadzieję, że znajdzie się kupiec?

— Mam. Dokładnie, jedno miejsce już sprzedano.

■ Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał (bar)

TYDZIEŃ W DZIELNICY

● (R) KOMBINAT BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO zobowiązał się przyspieszyć budowę szkoły podstawowej w os. Tysiąclecia. Harmonogramowy termin mówi o 1 stycznia, budowlani zamierzają przekazać budynek 1 września br.

○ (R) 3,5 TYSIĄCA ABSOLWENTÓW NOWOHUCKICH SZKÓŁ PODSTAWOWYCH rozpoczęła wakacje 14 czerwca.

○ (R) AWARIA W PIEKARNI NR 19 W CZYŹNACH spowodowała w ubiegły piątek zakłócenia w zaopatrzeniu sklepów w pieczywo. Stąd kolejki, na szczęście awarii szybko usunięto.

○ (R) 220 ZŁAMANYCH DRZEW, zalane piwnice, zakłócenia w komunikacji miejskiej — to skutki groźnej burzy (z piątku na sobotę) na terenie naszej dzielnicy.

○ (R) W SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 52 w os. Dwyżjonu 303 odbyła się uroczystość wręczenia sztandaru.

○ (R) PRACOWNIA ELEKTROKARDIOLOGICZNA W PRZYCHODNI OS. ZŁOTEJ JEŚNIENI sygnalizowała, że huk i zgrzyty z sąsiedniej budowy Szpitala-B (pochodzące podobno z powodu czyszczenia zardzewiałych rur) uniemożliwiają normalną, spokojną pracę oraz potęgają stresy u pacjentów.

○ (R) RZĘBY NOWOHUCKICH TWÓRCÓW — robotników zdobiją wystawy nowohuckiej Cepelii przy pl. Centralnym.

○ (R) W KLUBIE „BAKALARZ” uczennice nowohuckiej „Odzieżówki” zaprezentowały we wtorek modę młodzieżową na lato '86. Organizatorem był ZNP. Można było zaopatrzyć się w szablony i formy krawieckie. W trakcie imprezy eksponowane były także prace dyplomowe uczennice tejże szkoły.

○ (R) „W SAMYM ŚRODKU ŻYCIA” to tytuł antologii wierszy poetów przeczonych w Robotniczym Stowarzyszeniu Twórców Kultury w Nowej Hucie. Pod takim samym hasłem odbył się wczoraj (czwartek) nastrojowy wieczór poezji w Domu Kultury Kombinat, na którym autorzy recytowali swoje utwory.

● (jk) ZESPÓŁ PIĘŚNI I TAŃCA „NOWA HUTA” koncertował w dniach 12—16 czerwca w Turyni w NRD. Podobno bardzo się tam podobał.

● (jk) UROCZYSTE SPOTKANIE z okazji 45. rocznicy agresji hitlerowskiej na Związek Radziecki odbyło się dzisiaj (20 czerwca) w klubie „Trojka”.

● (jk) JUŻ O 2. W NOCY, a więc po skończonej transmisji telewizyjnej z Meksyku ustawiają się ludzie w kolejce przed nowohuckim Orbisem. To najlepszy dowód, że sezon urlopowy już się rozpoczął.

● (jk) KASETA ZESPOŁU SECRET SERVICE, gwiazdy ubiegłorocznego festiwalu w Sopocie, jest obecnie największą atrakcją stoiska prasowego „Empiku” przy Placu Centralnym.

● (v) NAJLEPSI MATURZYŚCI, a wśród nich laureat Olimpiady Języka Angielskiego na szczeblu centralnym, byli niedawno gośćmi władz polityczno-administracyjnych dzielnicy. Na spotkaniu w NCK, w obecności rodziców i wychowawców, wręczano im pamiątkowe albumy i gratulowano sukcesów w nauce. Już wkrótce uzdolniona młodzież Nowej Huty będzie decydować o jej ważnych sprawach, warto więc było poznać ją bliżej.

● W SAMO POŁUDNIE, w środę 18 czerwca, malowano „zebrzy” na przejściach dla pieszych! Ulicą Kocmyrzowską samochody i autobusy jeździły jednym tylko pasem, a na skrzyżowaniach, gdzie i tramwaje, i samochody i piesi — śtok był nie do opisania! Ktoś już kiedyś wymyślił, że takie prace robi się nocą, czyżby zapomnieli?

Mięso jest...

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

róbki mięsa. Ponadto w krakowskich Zakładach Mięsnych prowadzi się remont, by poprawić warunki pracy ludzi. Brak chętnych do tej ciężkiej i niezbyt popłatnej pracy. Odbiliśmy ważną naradę z udziałem wiceministrów rolnictwa i handlu. Zastanawialiśmy się, jak poprawić sytuację. Do czasu, dopóki Zakłady Mięsne nie uporządkują się z trudnościami, proponowaliśmy, by do Krakowa dostarczano nie zamrożone mięso w półtuszkach, lecz już gotowe do sprzedaży. Mają nam w tym pomagać sąsiednie województwa.

— Czego należy się spodziewać w ostatniej dekadzie czerwca?

— Będzie więcej wędlin i konserw. Poza tym na odcinek „mięso z kością” będzie można także kupować łopatki chińska, golonkę, biodrówkę, żeberka.

(R)

W tym roku szkolnym nowohuckie szkoły podstawowe wychowały 21 olimpijczyków, którzy w rywalizacji na szczeblu wojewódzkim zajęli miejsca od pierwszego do piętnastego. Najwięcej uczniów (7) było ze Szkoły Podstawowej nr 85 w os. Złotego Wieku, której dyrektorem jest Elżbieta Filipek.

Na Olimpiadzie z matematyki Romuald Janik ze Szkoły nr 52 (os. Dwyżjonu 303) zajął 1 miejsce, Leszek Sokolowski ze Szkoły nr 85 (os. Złotego Wieku) zajął 2 miejsce i Piotr Machnik ze Szkoły nr 77 (os. Złotego Wieku) — 7 miejsce.

Piętnastoletni „olimpijczycy”

Z języka polskiego Monika Burgiel ze Szkoły nr 85 zajęła 13 miejsce.

Z języka rosyjskiego Katarzyna Dębowska — 12 miejsce oraz Małgorzata Kozik i Dariusz Tasak — 15 miejsce wszyscy ze Szkoły nr 126 (os. Tysiąclecia).

Z historii Anita Ochotnicka ze Szkoły nr 126 zajęła 2 miejsce, Renata Findera — 3 miejsce, Magdalena Zydaszczuk — 4 miejsce i Wojciech Kochar — 8 miejsce, cała trójka ze szkoły nr 85.

Z biologii Grażyna Urbanik zajęła 1 miejsce, Ewa Gaj — 6 miejsce, obydwie uczennice ze Szkoły nr 85, 3 miejsce uzyskał Zbigniew Starzyk ze Szkoły nr 104 (os. Wysokie).

Z fizyki Romuald Janik ze Szkoły nr 52 zajął 1 miejsce, Konrad Budych ze Szkoły nr 144 (os. Bohaterów Września) — 5 miejsce, Konrad Szacilowski ze Szkoły nr 87 (os. Teatralne) — 6 miejsce.

Z chemii Romuald Janik ze Szkoły nr 52 zajął 6 miejsce, Bożena Mucha ze Szkoły nr 77 — 13 miejsce.

Z przedmiotu praca — technika Zbigniew Adamczyk ze Szkoły nr 92 (os. Kalinowe) zajął 2 miejsce, Witold Krzemien ze Szkoły nr 101 (os. Jagiellońska) — 4 miejsce. (R)

„MAMOM I ICH BOBASOM”

Już jutro i w niedzielę w godz. 10—17 NCK zaprasza wszystkich na trzeci już kiermasz pod tym tytułem. W programie jak zawsze wymiana, sprzedaż i kupno akcesoriów dziecięcych, kiermasz książek i zabawek dla dzieci, porady pediatryczne i psychologiczne i wiele innych atrakcji. (K)

Stanisława FILIPOWSKIEGO zna starsze i średnie pokolenie Nowej Huty, mieszkańcy okolicznych wsi, rodacy z Sułoszowej, rolnicy z Przegini. Nazwisko jego utrwaliło się także na terenie odległej Białostocczyzny, w Wiznej.

To

tylko najważniejsze hasła wywoławcze z życiorysu pana Stanisława. W każdej z tych miejscowości pozostał trwały pomnik swej obecności. Dowód rzeczowy społecznikowskiej pasji. W Sułoszowej był inicjatorem zorganizowania zlewni mleka. Potrafił przełamać nieufność rolników do „nowych porządków” co zaraz po wojnie było sztuką nie lada. Tęgiego autorytetu było potrzeba i niemałej dyplomacji, by ludzie zaakceptowali plany nowych władz. W kilkanaście lat później w rodzinnej wiosce wychodził, wykołatał i rozniecił namietność budowy wodociągu zakończoną sukcesem. Tam, gdzie twarde słowa napotykały opór, zmieniał taktykę, mówił wierszem, dowcipem i „kul” żelazo ze strategią dobrego kowala.

W 1971 roku mieszkańcy Sułoszowej przestali chodzić po wodę z nosidłami do odległego potoku. Woda popłynęła nowo wybudowaną siecią. Na tę okoliczność przybyła do Sułoszowej dziennikarka z „Gazety Krakowskiej”. W obszernym artykule pod znamennym tytułem „Zjednoczyła ich woda” pisała: „Filipowski był inicjatorem budowy wodociągu, chociaż potem rozeszły



się drogi inicjatora i spółki. Więź pamięta jednak jego starania, telefony do władz, wzywianie geologów, sterowanie „zdalnie”. Wówczas pan Stanisław był już mieszkańcem Nowej Huty i częstym bywalcem w ukochanej Sułoszowej.

W Nowej Hucie wyzwolił entuzjazm mieszkańców Centrum A. zgromadził ludzi wokół budowy świetlicy.

Postanowiono w osiedlu budować garaże. Filipowski uważał, że dobrze będzie połączyć użyteczne z przyjemnym. I tak narodziła się koncepcja wzniesienia nad garażami świetlicy. Większych kłopotów by pociągnąć ludzi do społecznej pracy nie było. Już wcześniej bowiem krążyły po dzielnicy uciśnione wierszyki zachęcające do wysiłku na rzecz osiedla, miasta; dla siebie i innych.

Obywatelu, lokatorze
O czystość proszę cię podwórce
Doprowadź go do czystości
Dla bloku i swojej radości
Bądź dobry tato
Wyjdź popracować łopata
A będziesz się cieszył ty i twoje dzieci
Ze rosna zieleńca a nie leżą śmieci...

Po tych przygotowaniach zabrano się do realizacji. Stanisław Filipowski zjawiał się u sekretarza Prezydium ówczesnej Dzielnicowej Rady Narodowej — Franciszka Daniela i przedłożył zamierzenia.

— Daniel powiedział, że z pojedynczą osobą „rozmawiać nie będziemy” i tak narodziła się nowa „spółka” przy udziale już inż. Siemiątkowskiego.

Inicjatywa pana Filipowskiego, by garaże i świetlicę wybudować razem, podbiła i mieszkańców, i miejscową władzę. Wspólny cel znowu zjednoczył ludzi, jak „sułoszowska woda”. Organizowano imprezy rozrywkowe, gromadząc z nich dochód na świetlicę, zbierano dobrowolne składki, pracowano przy budowie. Nadszedł moment finalny, kosztem 800 tysięcy złotych „oddano” społeczeństwu świetlicę. Jeszcze dziś i mieszkańcy, i pan Stanisław mówią z ogromnym sentymentem, że w Nowej Hucie „Najpiękniejszy jest „Jędrus”. I owszem, jest w dzielnicy kilka okazałych domów kultury, i kluby piękne, ale „Jędrusia” ludzie zbudowali sami!

Jak wiele może człowiek obdarzony silną wolą. Nie zasklepiający się w swoich czterech ścianach. Nie znajdujący właściwych słów, by wyrazić uznanie dla pana Filipowskiego. Zresztą on ich nie oczekuje. Motywacja jest jasna i dla wielu młodych może nie całkiem zrozumiała.

— Moim największym marzeniem było pracować w wolnej Polsce, słyszeć polską mowę, postugiwać się polskim językiem. Po tym wznaniu w kącikach oczu tego twardego człowieka pojawiają się łzy. Już za moment jednak odruchowo się prostuje, podnosi wysoko głowę

ruchem zdradzającym wojskową dyscyplinę. Pan Stanisław ma osiemdziesiąt cztery lata, pamięta zabory przeżył dwie wojny światowe. Dla niego „Ojczyzna” to rzecz więcej niż święta. Przedwojenny podoficer mimo podeszłego wieku zachował lotność umysłu młodego mężczyzny i upór, który w drodze do społecznego celu łamie bariery, zdawałoby się, nie do pokonania.

Z wykształcenia jest stolarzem, doskonałym zresztą stolarzem, świadczą o tym choćby dyplomy i podziękowania. Nie było czasu na dalszą edukacją, od dzieciństwa musiał życie traktować na serio — i szukać chleba. Przez dłuższy okres czasu pracował w kombinacie HiL w W-73 Zakładu Transportu. Jako stolarz naprawiał „zmęczone” wagony kolejowe, a cały czas wolny od pracy poświęcał swojej rodzinie i innym ludziom.

1967 roku odchodzi z huty na emeryturę, ale nie żeby przesiadywać beczynnie na ławce pod blokiem. Już na emeryturze, by odwdziżyć się za pomoc w czasie wojny, dla mieszkańców Wiznej w dawnym powiecie łomżyńskim na Białostocczyźnie, buduje prom na rzece Narwi. Pełz to pism, telefonów, osobistych prób u najwyższych władz w stolicy. Trud się opłacił. 6 sierpnia 1974 roku szefostwo Wojsk Inżynierskich wystawiło zlecenie dla Powiatowego Związku Kółek Rolniczych w Łomży na odbiór 8 wojskowych pontonów. I tak prom dotąd nieosiągalny stał się rzeczywistością.

Pan Stanisław cieszy się dobrym zdrowiem, zjada przeważnie rzeczy pikantne, nigdy poza własnym domem. Nie skorzystał gościnnie nawet ze szklanki redakcyjnej herbaty. Ma swoje zasady. W chwilach rozterek i gorszego samopoczucia ratuje się najwyżej kub-

ŻYC

**dla
innych**

kiem gorącej wody z pieprzem. Jego największą troską jest myśl — jak młodych zachęcić do społecznej pracy. Życiowych pasji „sprzedać” nie sposób, jak znaleźć następców w działaniu na rzecz innych. Ten cel skłonił osiemdziesięcioletniego człowieka do wnikliwego przesłędzenia własnego życiorysu i wyznań.

Myliby się ten, kto by sądził, że „staruszek” rozpałtuje jedynie blaski i cienie swojej życiowej drogi. Od kilku lat pana Stanisława Filipowskiego ogarnęła nowa koncepcja pomocy ludziom: gazociąg w Przegini. Znowu jasnością sądów i frywolnymi wierszykami zjednoczył ludzi wokół wielkiej sprawy. Praca trwa. Jest to długa batalia z ostrymi pojedynkami. W tych pojedynkach po jednej stronie jest przekonany o swojej racji pan Stanisław, a z drugiej urzędy. Na razie gazociąg utknął na szczeblu Okręgowej Dyrekcji Dróg Publicznych przy ul. Mogińskiej.

Gazociąg trzeba przeprowadzić przez drogę E-22. Jest już tu przepust o wymiarach 3,5 m X 2,5 m dla przepływu okresowych wód opadowych. W świetle przepustu przebiega sieć wodociągowa. Można by tedy przeprowadzić także gazociąg. Wydział Planowania Przestrzennego, Urbanistyki i Architektury wydał pozytywną opinię zawiadamiając o swoim stanowisku i Dyrekcję Dróg, i Kancelarię Sejmu i pana Filipowskiego. Tymczasem Dyrekcja Dróg ma zupełnie odmienne zdanie niż Wydział Planowania Przestrzennego Urzędu Miasta, tłumacząc, że projektowana jest dobudowa drugiej jezdni. O dobudowie nic nie wie i nie przewiduje tutaj takiej inwestycji Wydział Planowania...

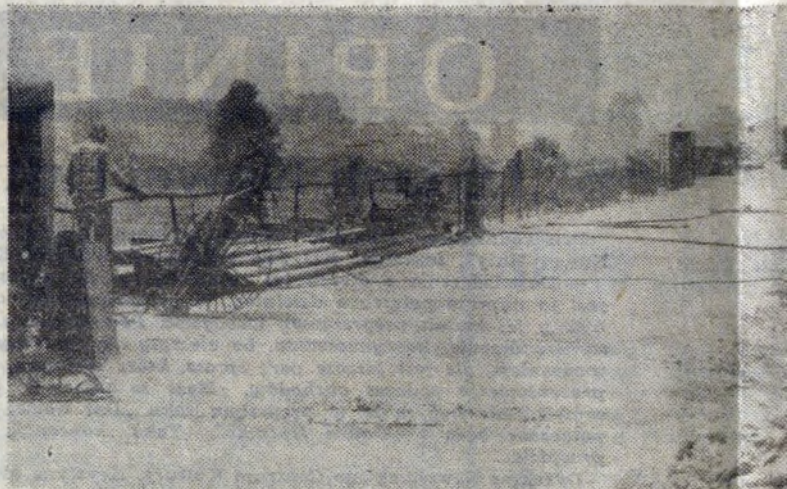
— To złośliwość urzędników — gestykuluje pan Filipowski. — Gdyby nawet w grę wchodziła dobudowa trasy, to kto dzisiaj takie jezdnie buduje przez środek miejscowości? Wszędzie się robi przecież obwodnice. Gdybyśmy tej sprawy nie wygrali, trzeba by było wykonać przekop pod drogą, a to i wydłuży inwestycje i powiększy społeczne plany. Będzie po prostu kosztowało miliony.

— Mam też pozytywną opinię z Zakładu Gazownictwa. Nie mam zamiaru rezygnować z dalszych starań. Rzecz trafi znowu do Sejmu. Szkoda jednak, że w konsekwencji budowa gazociągu się przeciąga, że tyle wysiłku, który można by wykorzystać bardziej pożytecznie na przekonywanie urzędów o sprawach, zdawałoby się, oczywistych.

Pan Stanisław jest trochę rozgoryczony, spieszy mu się. Wierze jednak, że usunie i tę kataraktę w drodze do celu. Nieprzypadkowo przyszło przecież uznanie, którego skromnym wyrazem są odznaczenia państwowe (Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski), przechowywane jak relikwie. Działa też z przekonaniem, że zwycięży rozsądek. Zdania nie zmienia: warto żyć dla innych.

HENRYKA ROSIEK

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI



MOST BĘDZIE POS

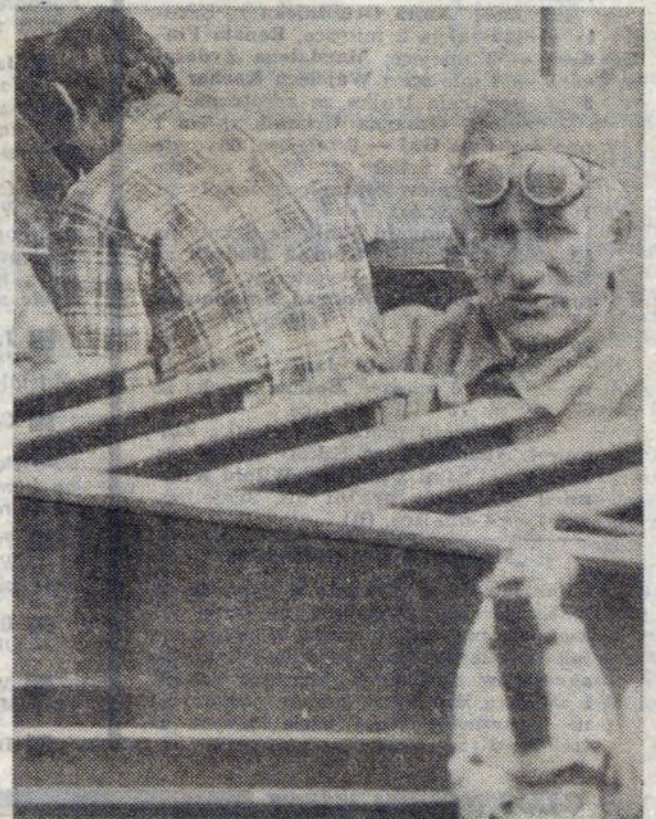
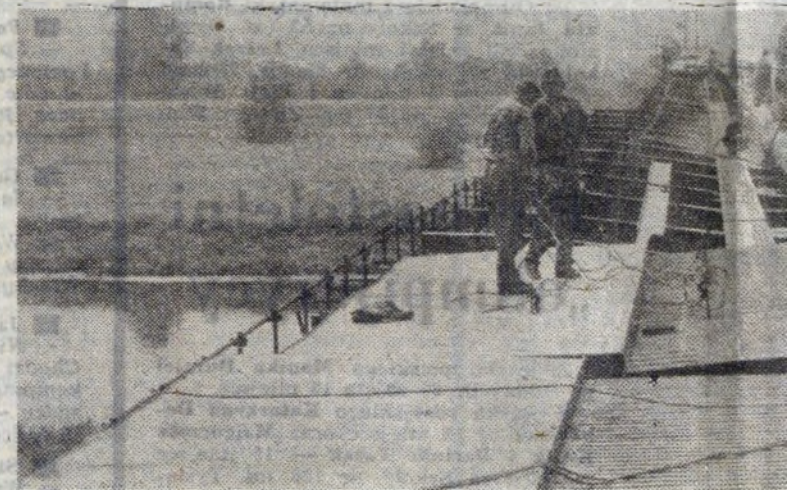


Zbyt wąski most... towość pomiędzy... narzekali na tę n... sprawę bezpieczeń... końcu zapadła decy...

Most został wył... wkroczyły do akcy... Generalnym wyk... „Mostostal”. Wspó... Przedsiębiorstwem... mem, Budostalem-...

— Jesteśmy na... czółków — mówi K... KIEWICZ z „Most... nie około 320 ton... Most wsparty na... rzony z obydwu st... wacji i przebudow... ki. Łęgowski most... cyjnego szlaku i... metrów.

Trafiliśmy na go... nie mają zbyt wie... montu oddano w... pierwotnie, trzeba



Pocztówka ze Swinoujścia



Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

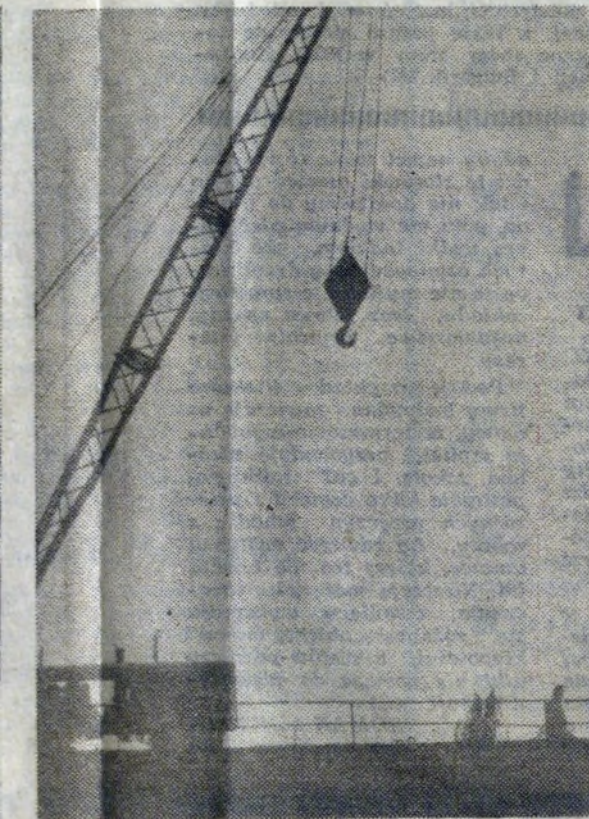
POSZERZONY

Wąski most na Wiśle w Łegu utrudniał przełaz pomiędzy Nową Hutą a Podgórzem. Kierownicy — mówią na tę niedogodność, drogowcy analizowali bezpieczeństwo na tym odcinku trasy. Wpadła decyzja: poszerzyć most.

Most został wyłączony czasowo z ruchu, a 3 kwietnia weszły do akcji specjalistyczne przedsiębiorstwa. Głównym wykonawcą zadania jest nowohucki „Mostostal”. Współpracuje on z podwykonawcami — przedsiębiorstwem Robót Elektrycznych, Energoprzedsiębiorstwem-7.

Prace na etapie demontażu, rozkuwania przyłączy — mówi kierujący robotami Edward ZAKLUŻ z „Mostostalu”. W sumie „rozbrane” zostało 320 ton nawierzchni, a zamontowane 700 ton. Sparty na tej samej konstrukcji będzie poszerzony obojczyk z obu stron. Sama jezdnia osiągnie po renowacji 14 metrów szerokości plus chodnik. Wąski most zostanie dostosowany do komunikacji szlaku i jego szerokość będzie wynosić 19

metrów. Jesteśmy na gorącym momencie pracy. Mostostalców ciągnie zbyt wiele czasu na papierosa. Most do oddania w późniejszym terminie niż ustalono, trzeba więc odrobić zaległości. (R)



Jedną z najbardziej atrakcyjnych miejscowości nadmorskich jest SWINOUJŚCIE. Każdego roku latem tysiące Polaków (i nie tylko) przyjeżdżających nad morze, spędzają wakacje właśnie w tym mieście położonym na granicy z NRD. Wśród gości kurortu nie brakuje również hutników i ich dzieci. Właśnie tutaj Huta im. Lenina wysyła corocznie dzieci swoich pracowników na letnie kolonie. Głównym magnesem dla wszystkich są tu wspaniałe, piaszczyste plaże nadmorskie i wybitnie zdrowotny klimat. O atrakcyjności tego zakątka decyduje także piękno i bogactwo krajobrazu, wspaniała przyroda Wolińskiego Parku Narodowego, malownicze jeziora oraz bogata przeszłość tych ziem.

Swinoujście jako jedno z nielicznych nadmorskich miast jest atrakcyjne nie tylko latem. Do tego uzdrowiska przyjeżdżają kuracjusze z całego kraju, oczywiście z Nowej Huty również. Pobyt tutaj wskazany jest dla osób cierpiących na choroby układu oddechowego, krążenia, nerwowego, choroby reumatyczne, kobiece, zawodowe, układu krwionośnego i skóry. Właśnie takich schorzeń mamy w naszej dzielnicy sporo.

ULUBIONE MIEJSCA ARTYSTÓW

Właściwości uzdrowiskowe Swinoujścia znane są od bardzo dawna. Już w roku 1813 miasto pełniło funkcję uzdrowiska i leczyło oficerów rekonwalescentów. W roku 1824 uruchomiono pierwszy sezon kąpielowy, a od 1826 roku realizuje się konkretny program uzdrowiska. Zbudowano łazienki, dom zdrojowy, założono wzdłuż plaży promenadę z pasem egzotycznej roślinności oraz park zdrojowy, oddzielający dzielnicę uzdrowską od zabudowań miasta. Wykorzystując zasoby solanki i borowiny wybudowano Zakład Przyrodolecznicy, co zadecydowało o rozwoju uzdrowskiej funkcji miasta. W roku 1939 Swinoujście było już modnym uzdrowskiem w Europie. Służyło szczególnie sferom zamożnym. Było ulubionym miejscem wypoczynku świąt artystycznych. W pierwszych latach po wojnie odbudowuje się port, buduje się bazę połowów dalekomorskich i przywraca komunikację promową ze Szwecją, a w roku 1959 podejmuje się dzieła odbudowy uzdrowiska, jednej z miastotwórczych funkcji.

Pod naporem zapotrzebowania społecznego kraju żywiołowo odbudowuje się, dzięki dużej pomocy zakładów pracy uzdrowisko jako sezonowe kąpielisko morskie, służące potrzebom wczasowym w resortach górnictwa, hutnictwa i innych gestoriów rozwijającego się w kraju przemysłu. Ta struktura połączenia wczasów z bazą lecznictwa uzdrowskiego wytycza i kształtuje etapowo funkcje uzdrowiska, czynnego cały rok.

ROZMOWA NA PLAŻY

Myliłby się bardzo ktoś, kto by sądził, że przed sezonem Swinoujście wygląda jak wymarłe miasto. Nie mam na myśli stałych mieszkańców. Wszystkie domy sanatoryjne tętnią życiem, a kuracjusze można spotkać w zasadzie wszędzie. Oczywiście przede wszystkim na plaży czy promenadzie podczas długich spacerów, ale również w sklepach (ile jest wolnego czasu na zakupy!) czy kawiarniach. Oto przykład jednej rozmowy, która tak naprawdę mogłaby się wydarzyć każdego dnia i różnym osobom. Rozmawia, cierpiący na schorzenia układu oddechowego hutnik, z górnikiem, narzekającym na dolegliwości układu krążenia.

— Czy był pan już dzisiaj na plaży, karmić łabędzie?

— Jeszcze nie, rano miałem biec szkockie, a później gimnastykę oddechową. Ale może pójdziemy teraz?

— Świetny pomysł. Zabrałem ze sobą kawałek po śniadaniu kilka kanapek, ale chyba ich już nie zjem. Ptaszki powinny mieć niezłą ucztę.

— Widzi pan tę babkę w niebieskiej kurtce? Całkiem niezła, prawda? Wczoraj niezłe narozrabiała w „Zdrojowej”.

W tym miejscu proponuję przerwać ten dialog, a wszystkich ciekawych, co to takiego jest „Zdrojowa”, potrzymam jeszcze przez chwilę w niewiedzy.

PO TAŃCACH ZAKUPY

Jedną z atrakcji dzielnicy uzdrowskiej i najbardziej popularną rozrywką są codzienne dancingi. Kuracjusze spragnieni tańca mają do wyboru dwa lokale: „Zdrojowa” lub „Al-

batros”. Oba mają swoich zagorzałych zwolenników i przeciwników. Dziwają metamorfozę przechodzą w ciągu jednego dnia panie i panowie, których już nie można zaliczyć do młodego pokolenia. W ciągu dnia odczuli i spokojni, majestatycznie spacerujący po promenadzie, narzekający na liczne dolegliwości, które zaturują im życie, wieczorem przemieniają się nagle w wodzirejów i królowe balu. Nikt, obserwujący ich w ciągu dnia, nie przypuszczałby, że mają w sobie tyle siły i energii. Nie tylko, by dotrzymać kroku partnerom, tańcząc walca, ale wyginając się także w rytmach disco.

Ci, którzy nie stracili całej swojej energii podczas wieczornych tańców i dodatkowo nie mają żadnych zabiegów następnego dnia rano, szlifują formę w biegach po zdrowie (a raczej po sklepach). Przybysze z Polski południowej i wschodniej ze zdziwieniem przekonują się, że w tutejszych sklepach można kupić wiele atrakcyjnych towarów, niedostępnych w miejscu zamieszkania. To, że nie przesadzam, a zakupy są naprawdę obfite, najlepiej widać na pocztce w dzielnicy uzdrowskiej. Codziennie ustawia się tam ogromna kolejka do okienka, w którym nadawane są paczki. Nikt bowiem nie ma zamiaru dźwigać zakupów...

TRZY FUNKCJE PODSTAWOWE

Swinoujście to miasto o złożonej funkcji. Nie tylko uzdrowisko, ale również port morski zespolony ze Szczecinem i baza rybołówstwa dalekomorskiego. Leży głównie na trzech wyspach po obu stronach rzeki Swiny. We wschodniej części wyspy Uznam położone jest śródmieście, przystań żegluga przybrzeżnej oraz uzdrowisko. W zachodniej części wyspy Wolin znajdują się dworzec kolejowy i autobusowy, przystań promów morskich, port, stocznia, baza połowów dalekomorskich. Wyspa Karsibór wraz z pobliską wsteczną deltą rzeki Swiny i krajiną 40 wysepek, porośnięta wspaniałym wysokim sosnowym lasem, stanowi atrakcyjny ośrodek turystyki wodnej.

Umiejscowienie uzdrowiska w Zatoce Świdwej nad samym morzem, otoczenie ze wszystkich stron zielenią przegradzającą się w duże skupiska parków, lasów, stwarza naturalne warunki klimatyczne.

JACEK KRĄG

Dwa

żelazko — 6000 dinarów, ubranie — 20 000 dinarów, buty — 10 000 dinarów.

Mieli zabrać na wczasy walizkę i bagaż podręczny. Ten ostatni rzadko mieścił się pod ręką. Tak zapelnione autobusy wiozły naszych chłopców po słońce nad Adriatykiem. Wesole autobusy, hutnicy poznawali się, a jak to zrobić bez bruderszaftu?

Zregenerowani...

Jugostowianie interesowali się Polakami i tym, co Polak nosił w podręcznej torbie, a że Polak uczynny i odmówić nie potrafił, za symboliczną opłatę sprzedawał gospodarzom to żelazko, to piłkę nożną, coś z galanterii drewnianej. Co tam kto miał. Przy okazji zaprzyjaźniali się, a przyjaźń też trzeba oblać. „Rakija” Polakom nie odpowiadała, ale co zrobić — rodzinnej zabrakło.

Hutnicy wstawali o godzinie 5 rano do przyzwyczajenia, nie to potrzeby kąpień słonecznych. Nie mieli chyba zbyt wielkiego zaufania do gospodarzy, bo torby podręczne zabierali ze sobą na spacer. Po trzech, czterech godzinach słońce było już tak wysoko i tak bardzo dokuczało wczasowiczowi, że z obrzydzeniem patrzył na podręczny bagaż. Żał było zawartość powierzyć morzu, przekazywano ją więc znajomym z Herceg Novi, Tirac czy Kotorn. Butelka Cezara mniej ciążyła niż żelazko i zapowiadała przyjemny wieczór.

Krakowscy hutnicy mieszkali w kwaterach. W hotelu zaś na podobnych wczasach przebywali Czesi w większości kobiety. Stęsknione za morską opalenizną wystawiały się do słońca w stroju toples. Nasi panowie tak się zachwycili tymi widokami, że nie obyło się bez namawiania, by nieliczne rodzime hutniczki, robiły to samo. Te buty jednak tradycyjne. A wieczorem? Wieczorem z

okien hotelu dochodziło „Góralu, czy ci nie żal”, z kwaterek zaś gromkie śpiewy Czechów.

Były jeszcze i inne „wesela”, ale do najciekawszych chyba należały spotkania grupy przyjeżdżającej z HIL z wyjeżdżającymi. Nie, nikt nie pytał co w rodzinie, co w hucie? Za to sypały się informacje, kto, gdzie, za ile może zwiedzić!

Autobus wracał dziwnie lekki, tak jakby hutnicy zapomnieli o zabraniu bagażu. Przekroczenie granicy z powrotem to duża frajda. Celników się nie oglądano. Dopiero na granicy w Chyżnem upiynionym bagażem (sprzedanym i tym w płynie wwożonym) zainteresował się celnik. Czy można hutnika bez żony puścić za granicę? Mo-

żna, bo ten i soki jej przywiezie, i szampana, i mnóstwo zdjęć, i sprawdzi trasę, którą potem pojedzie już z rodziną. Choć jedna z żon zregenerowanego hutnika innego jest zdania, nachodzi organizatorów wczasów, co by to listę jednego z turnusów sobie przejrzał i znaleźć, która to z hutniczek mężowskie serce jej ukradła.

Powrócili wszyscy, 300 hutników. Zregenerowani, bo było wesoło, bo w męskim gronie, bo bez żon mogli porozmawiać wreszcie o pracy, o sporcie. Nie zachowywali się przecież inaczej niż Jugostowianie u nas. A, że się mówi, iż byli i tacy, co z siedmioma walizkami, że ktoś tam chciał przewieźć — 300 nożyczek, że jakaś pani w liście zaszyła 100 pierścionków i 100 kolczyków — to przecież mowa o tych, co wyjechali na wczasy rodzinne...

WCZASY REGENERACYJNE. Wczasy za darmo. W domach wczasowych huty jest około 1000 miejsc przeznaczonych na ten cel w roku. Hutnicy wykorzystują je zaledwie w 30 proc. Skoro więc nie zechcieli w kraju to zafundowaliśmy im zagranicę. Wyjechali tam też za darmo, opłacając tylko przejazd. Są zadowoleni. Ci, którzy najczęściej pracują zobaczyli Czechostowację. Węgrzy, poznali bliżej Jugostowian.

JANINA DZIURO

W ankiecie przeprowadzonej wśród dyrektorów wszystkich szkół podstawowych naszej dzielnicy powtarza się odpowiedź: „Słabe związki, trudna współpraca”. Do rzadkości należały wypowiedzi świadczące o dobrych stosunkach i zadowoleniu szkoły. ANKIETA DOTYCZYŁA WSPÓŁPRACY SZKÓŁ Z ICH ZAKŁADAMI OPIEKUŃCZYMI. Po której stronie szukać winnych takiego stanu rzeczy?

Dwa lata temu, przed wyborami do rad narodowych, wszystkim szkołom zmieniono ogólnie opiekunów. Wraz z całym osiedlowym przybytkiem kulturalno-oświatowym szkoły podstawowe dostały się pod mniej lub bardziej rozpostarte skrzydła nowych zakładów. W swoich osiedlach wszystkie przedsiębiorstwa ostro zabrały się do roboty. Pod przedszkola, szkoły, komitety osiedlowe podjeżdżały ciężarówki: zdejmowano z nich skrzynie, stoły, urny, bele sukna, kwiatniki, stojaki z uchwytnymi na drzewce. Robotnicy naprawiali uszkodzone ogrodzenia, malowali barierki, dyrektorzy podsuwały sprzęty wymagające naprawy i cieszyli się z ogromnego zaangażowania nowych opiekunów. Szybko jednak nadszedł dzień wyborów. Przyjechały znowu ciężarówki, zabrały na nie wszystko to z powrotem i... odjechały. Potem były wakacje, uroczyste zakończenie i rozpoczęcie roku szkolnego, kwiatki dla przedstawiciela zakładu (jeżeli przyszedł) i — do października. W październiku znowu były wybory (do Sejmu tym razem), znowu trzeba było przygotować lokale wyborcze, znowu były ciężarówki...

DOBRY WUJEK Z PUSTĄ KIESIĄ

ŻĄDAĆ czy ŻEBRAĆ?

Minęło już półtora roku. W niektórych szkołach do dziś wspominają tamte wizyty jako ostatni kontakt z zakładem.

Potrzeba szkół są ogromne. Naprawa sprzętu, lawek, krzesel, malowanie, ogradzanie, budowa szatni, nadbudówek na nie, konstrukcji kwiatników, słupków, bramek, koszy, sprawdzanie urządzeń — wentylacji, zasilania, dostarczanie potrzebnych materiałów — piasku, żużla na bieżnię, wypożyczanie samochodu, autobusu... Niejedną z dyrektorów szkół dopisałaby do tej listy jeszcze kilkadziesiąt pozycji. Nikt rozsądny nie kwestionuje konieczności wykonania tych wszystkich prac w szkole. Wiadomo, że dzieci potrafią zniszczyć i zdemolować wyposażenie szkoły w ciągu 10 miesięcy, a szkoła musi im zapewnić co roku pomoce i sprzęty w dobrym stanie i o estetycznym wyglądzie. Jak rozwiązać ten problem? Liczyć na pomoc rodziców, trójek klasowych? Dawniej to było możliwe... Mamy szyły firanki, zakupione wcześniej ze składkowych pieniędzy, ojeowie malowali klasy, wstawiali szyby. Dziś jednak, w dzielnicy, której większość mieszkańców pochodzi ze wsi, nie można znaleźć jednego ojca, który by, nawet odpłatnie, skosił trawę wokół szkolnych kwiatników i boiska! Rodzice chętnie pouczają, narzekają na szkołę, na zaniedbania, ale do pomocy, niestety, się nie garną.

Szeroko rozpowszechniona i spopularyzowana w latach siedemdziesiątych praktyka oddawania szkół w opiekę zakładów pracy była właściwie korzystna dla wszystkich. Rodzice czuli się uwolnieni od świadczenia na rzecz szkoły, nauczyciele nie musieli już liczyć na ich łaskę, prosić na każdej wywiadówce, a potem delikatnie i... wyjątkowo obchodzić się z synkiem najbardziej chętnego do pomocy tatusia. Wystarczyło przecież zadzwonić tylko do dyrektora zakładu opiekunczego, by ten przysłał na umówioną godzinę sprzęt i robotników. Do jednej z nowohuckich szkół co miesiąc przyjeżdżał nawet wódz techniczny: spawanie, zbijanie, montowanie — wszystko na miejscu, grzecznie, szybko i bez łaski. Kilka wywrotek żużlu? Nie ma sprawy. Farba, blacha, drzewo? Jeśli były tylko takie materiały w zakładzie — wędrowały do szkoły. Nietrudno się domyślić, że przedsiębiorstwa rozporządzały w ten sposób, wspólną, państwową kasą. W sytuacji kiedy nie wyniki ekonomiczne, lecz samo wykonanie planu przerobu decydowały o powodzeniu firmy, nieistotne było,

gdzie zainwestowane będą takie grosze. Jeżeli gdzieś była szkoła, której zakład opiekunczy tak nie holubił, to wynikało to z braku układów, osobistych animozji, nieumiejętności „organizowania” wśród grona i dyrekcji szkoły lub... awersji kierownika zakładu do dzieci w granatowych fartuszkach.

Dziś sytuacja jest zgoła inna. Potrzeby szkół są jeszcze większe (ograniczony budżet, konieczność remontu już nawet w tysiącłatkach), a możliwości zakładów — dużo mniejsze. Nikt jednak nie zdaje sobie (może nie chce?) z tego sprawy. Dyrektorki szkół z rozrzewnieniem wspominają czasy współpracy z dawnymi zakładami opiekunczymi. Marzą się im autobusy na wycieczki, a zakłady pracy mają przecież limitowaną benzynę. Piszą prośby o przysłanie elektryków, hydraulików, a zakład ludzi ma o 30 proc. mniej niż dawniej, elektryka np. nie ma wcale i sam korzysta z usług fachowca obcej firmy. Z czego zresztą miałby opłacić ludzi, którzy poszliby po godzinach pracy naprawiać lawki w szkole?

Reforma 3XS ukróciła rozrzutność i pozbawiła zakłady możliwości udzielania tej „charytatywnej” pomocy szkole. Wszystko, co mogą zrobić, to zachęcić swoich ludzi do wykonywania tych prac społecznie. Ludzie jednak, gdy mają możliwość odpracowania dobrze płatnych nadliczbowek w swoim zakładzie i udzielania się społecznie w szkole, wybierają, niestety to pierwsze. Wbrew własnemu, wyrażanemu werbalnie przy innych okazjach, aplauzowi dla narodowej pomocy szkole. Co innego gadanie i przyklaskiwanie, a co innego życie.

Nie tę miarę więc, co należy, przykładają dyrektorzy szkół do możliwości zakładów. Długie listy potrzeb i oczekiwania adresowane do opiekunów przygotowane są chyba na wyrost. Owszem, „stare” zakłady wszystko to robiły bez szemrania, ale... teraz przecież dla innych zupełnie szkół są zakładami „nowymi” i borykają się z tymi samymi, co wszystkie, problemami. Najlepszy nawet dyrektor czy kierownik — przyjaciel młodzieży nie wyczerpuje dzieciom regałów, ba-

lustrad, gdy nie ma na to środków. Chyba, że... kosztem własnej firmy i jej pracowników, ale wtedy już nie będzie najlepszym dyrektorem (jeżeli w ogóle będzie jeszcze dyrektorem). Są jeszcze inne sposoby. Wspomniała o nich w prywatnej rozmowie jedna z nauczycielek: kiedyś, dawno (dawno temu) jeden z mistrzów udzielających się w Komitecie rodzicielskim wypożyczył szkolną pracownię techniczną w narzędzia... kradzione w zakładzie. Ale to było naprawdę bardzo dawno temu.

Dyrektorzy szkół pewnie się oburzają: nie o taką pomoc im chodzi. Nie uwierzą też pewnie do końca, że w zakładach księgowi tak bardzo zaciskają pasa i nie mają na ekstra wydatki. Racja, kosztem funduszu zakładowego coś tam można wygosparzyć. Tak się zresztą dzieje w niektórych zakładach. Jakież odpady, niekoniecznie bezużyteczne materiały trafiają do szkół, którym mogą się przydać. Małe, zupełnie niewymiarowe ubrania robocze mogą być przekazane szkole, dla chłopców na prace ręczne. Z resztek blachy można wykonać metaloplastykę, która przyozdobi ścianę w szkolnej auli...

Przykra to dla szkół rola: żebraka, który przyjmie każdą pomoc. Żądać jednak nie mogą — nie mają od kogo. Nie mają dobrych wujków ani sądownie przyznanych alimentów. Zakłady opiekujące się nimi to współpartnerzy i tak ich należy traktować. Uzgadniać wcześniej terminy, informować o potrzebach, uczestniczyć we wspólnych pracach, dostosowywać się do planów, proponować pomoc (tak, tak!) i zrozumieć trudność. A poza tym — to w szkole dzieci powinny pobierać pierwsze lekcje ekonomicznego gospodarowania i odpowiedniego stosunku do wspólnego dobra. Może warto, by najpierw niektórzy nauczyciele zrozumieli, że kasza manna z nieba im nie spadnie.

Całe szczęście, że są w tej dzielnicy jeszcze takie szkoły podstawowe, których dyrektorzy o prawach rządzących gospodarstwa wiedzą tak samo dobrze, jak kierujący zakładami, i tam właśnie współpraca układa się najlepiej. Są nawet efekty — można je zobaczyć w szkołach i w zakładach. Adresy — dla chętnych do pójścia w ich ślady — w redakcji. Adresy tych, którym nie wychodzi, wyczekujących w oknach na wóz techniczny z lat siedemdziesiątych — również.

VIOLETTA KALUŻNY

Młodzi przyszłością partii

Przeszło 300 młodych kandydatów partii zgromadziło się w 17 czerwca w sali teatralnej KM HiL aby przekazać swoje uwagi i problemy delegatom na X Zjazd PZPR.

Kilkogodzinnej dyskusji, w której zabrało głos 12 młodych ludzi, z uwagą przysłuchiwali się delegaci na X Zjazd: I sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz, przewodniczący Leonard Żukiewicz, Leszek Czapka, Zbigniew Dudek, Andrzej Gąsiorek, Bogumił Gołębiowski, Jerzy Gruba, Bronisław Kowal, Stanisław Knap, Marian Maj, Waclaw Matoga, Władysław Michalski, Kazi-

mierz Miniur, Stanisław Pachota, Eugeniusz Pustówka, Anna Sędek, Sławomir Tabkowski, Danuta Wałach.

Dyskusję otworzył I sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz. Powiedział, że optymizmem napawa to, że do partii przychodzi dość dużo ludzi młodych. Delegaci województwa krakowskiego pojadą na Zjazd z dużym pakietem spraw. Są to problemy młodego pokolenia, rewaloryzacja Krakowa, przebudowa komunikacyjna miasta, modernizacja HiL, Telpodu, Telosu. Mery-Kwap, innych zakładów, itp. Na młodych opiera się przyszłość Polski i partii — zakończył swoje wystąpienie Józef Gajewicz.

W dyskusji padały różne sformułowania. Oto kilka z nich. — Musimy zmienić system pracy z kandydatami do partii. Krótszy staż, ale za to większe wymagania. (M. Kaczmarek). — W walce z patologią społeczną należy zaczynać od zwalczania przyczyn a nie skutków. (J. Niedźwiedź). — Krakowowi w ciągu roku przybywa 57 lat. Coś trzeba w tej ekologii zrobić. (K. Brzegowy). — Należy zmienić system wynagrodzeń za wynalazki. Casus Kowalskiego powinien nas czegoś nauczyć. (Wł. Latała). — Głównym zadaniem X Zjazdu realizować będziemy my młodzi. Nie chcę, aby moje dziecko zarzucało mi, że straciłem kilkanaście lat i niewiele zrobiłem. (K. Kinal).

Takie spotkanie było bardzo potrzebne. Taka też była ocena jego uczestników. (mat)

OPINIE

SZEFOWI DO ODPOWIEDZIALNOŚCI

Po raz pierwszy KC PZPR wysunął w przeddzień kadry kierowniczych. To bardzo dobrze. Ileż to w przeszłości spotykało się — i niestety spotyka się nadal — ludzi przypadkowych na odpowiedzialnych stanowiskach, którzy niewiele potrafili wnieść do swojej i innych pracy.

Kiedy nareszcie zrobimy w państwie porządek, że za nierobstwo, za brak właściwej decyzji odpowiedzialni będą personalnie ludzie, a nie cała załoga, czyli nikt? Mówimy o oszczędności złotych, ale

gdyby nawet wiele tysięcy ludzi te złotówki oszczędzało, to i tak nie dojdziemy do niczego, póki nie wydamy zdecydowanej walki ludziom, dla których ośmiogodzinny dzień pracy to nie myślenie o sprawach zakładu, lecz jałowe narady, bufoniarstwo, prywatne interesy.

Podaję przykład. Niektóre firmy budowlane zawierają umowy, że terminowo wybudują szpital, przychodnię zdrowia, szkołę. I co? Rozkopiają, postawią kilka cegieł i z różnych przyczyn schodzą z roboty, by zawrzeć następną umowę, której też nie kończą itd. Niszczą materiały, urządzenia, cwaniacy wykrywają się różnymi „obiektywnymi” kłopotami, a szefów-partaczy nikt nie pociąga do odpowiedzialności. (...)

ROMAN ŁUKASIK
Kraków-Nowa Huta

GŁOS
MŁODYCH

Akcja „LATO '86”

O tegorocznej akcji „Lato '86”, organizowanej przez organizację młodzieżową w kombinacie rozmawiam z wiceprzewodniczącym Zarządu Fabrycznego ZSMP Andrzejem WYSOPALEM.

Co macie do zaproponowania młodzieży?

— Wakacje się rozpoczynają i jeden z naszych obozów już trwa. Mam na myśli obóz w Rabie Niżnej dla młodych małżeństw, który rozpoczął się 10 czerwca, a młodzi hutnicy wrócą do domu 24 czerwca. Druga oferta to obóz „4 razy Lenin”, czyli wspólny wypoczynek młodych ludzi z czterech zakładów, noszących imię wodza Rewolucji Październikowej. W tym roku nam przypadła w udziale organizacja wypoczynku, robimy to na przełomie sierpnia i września w Bartkowej. Naszą ofertę wzbogaca również kurs samochodowy na prawo jazdy kategorii „B”, połączony z wczasami w Zalużu koło Sanoka. Wprowadzić jego organizatorem jest Uniwersytet Robotniczy ZSMP KM HiL, ale to przecież nasza agenda.

Przejdźmy do szczegółów, na pewno macie pewne propozycje kulturalne, mające na celu uatrakcyjnienie pobytu?

— Oczywiście. Zaczniemy może od obozu dla młodych małżeństw. Będą w Rabie Niżnej (a właściwie już są, bo obóz trwa) zabawy dla dzieci i rodziców, specjalne pokazy bajek, wyjścia do teatru w Rabce, a także zwiedzanie okolic, w tym miejsc pamięci narodowej. Nie zabraknie chyba też czasu na gry i konkursy.

Drugi z obozów jest przeznaczony dla działaczy i aktywistów ZSMP z naszej huty oraz Stoczni Gdańskiej, Kopalni Węgla Kamiennego z Mysłowic i Elektrociepłowni w Łodzi, czyli zakładów noszących imię Włodzimierza Lenina. W tym roku spotykamy się w Bartkowej, która z tej okazji zostanie specjalnie udekorowana. Będą liczne zabawy, dyskoteki, pokazy video, konkursy piosenki, ogniska, występy zespołów muzycznych i regionalnych. Nie zabraknie również dla wycieczek propagujących osiągnięcia regionu, pokazujących istniejące parki narodowe i miejsca uświęcone walką zbrojną z niemieckim okupantem.

Wspomniałeś też o wczasach połączonych z kursem na prawo jazdy?

— Odbędą się one od 2 do 15 września w Zalużu koło Sanoka, a szczegółowych informacji na ten temat udzieli i przyjmie zapisy sekretariat UR ZSMP HiL w os. Młodości 1, tel. 44-38-90 lub 44-40-97.

Czy młodzi hutnicy mogą skorzystać z innych propozycji?

— Oczywiście, wybór jest dość duży. Może ograniczyć się jedynie do informacji o tym, co proponuje Zarząd Krakowski ZSMP. Będzie wiele obozów specjalistycznych takich jak: lotniarski, brydżowy, miłośników sportów wodnych, kajakowy, minikomputerowy, żeglarski czy wreszcie jeździecki. Będą obozy dla młodych małżeństw i młodzieży szkolnej, a także bardzo atrakcyjne zarzaniczne obozy pracy w NRD, Czechosłowacji i Bułgarii. (K)

PIĄTEK I
 16.25 — Program dnia i Dziennik TV — wiadomości
 16.30 — Dla młodych widzów „Z XX w XXI”
 16.55 — Piątek z Pankracym
 17.20 — Dziennik TV — wiadomości
 17.30 — Bez próby
 18.30 — Trybuna sejmowa
 19.00 — Dobranoc: Kret i zapalki
 19.10 — Studium
 19.30 — Dziennik TV
 20.00 — Monitor rządowy
 20.30 — „Dom Sary” film prod. polskiej
 21.35 — Dziennik TV — komentarze
 21.55 — Zawsze po 21
 22.40 — „Matki po to są właśnie” — program poetycki
 23.05 — Dziennik TV — wiadomości.

PIĄTEK II
 17.25 — Program dnia
 17.30 — Sportowcy 40-lecia — Andrzej Zawieja
 17.50 — Zbliżenia — czyli, to i owo o filmie
 18.30 — Kronika krakowska
 19.00 — Gra zespół muzyki dawnej
 19.10 — „Przygody Guliwera” — film animowany
 19.30 — Dziennik TV
 20.00 — Galerie świata — „Luwr”
 20.30 — To jest moje życie — program publicystyczny
 20.45 — „XI Międzynar. Biennale Plakatu”
 21.25 — Na mnie możesz liczyć — publicystyka
 21.30 — Jazz w akwarium
 22.00 — Łańcuch czystych serc — program publicystyczny
 22.30 — Rozmowy intymne
 23.00 — Wieczorne wiadomości.

SOBOTA I
 8.25 — Program dnia
 8.30 — Tydzień na działce
 9.00 — Sobótka, film „Cztery pan-cerni i pies”
 10.30 — Dziennik TV — wiadomości
 10.40 — Pomysły do wzięcia (1)
 10.55 — Stare, nowe, najnowsze
 12.05 — W świecie ciszy — program dla niesłyszących
 13.05 — Opowieści biblijne (6)
 13.20 — Świat z bliska
 13.50 — Plagi na plaży
 14.30 — Militaria, obronność, nowoczesność
 15.00 — Dziennik TV — wiadomości
 15.05 — Antologia dramatu powszechnego — David Storsy — „Jubileusz”
 16.40 — Pomysły do wzięcia (2)
 16.50 — Telewizyjny Informator Wydawniczy
 17.05 — „Królowie mórz” — film dok.
 17.35 — Losowanie Dużego Lotka
 17.45 — Pomysły do wzięcia (3)
 17.55 — Święto Trybuny Ludu
 18.20 — Pomysły do wzięcia (4)
 18.30 — Czas — magazyn publicystyczny
 19.00 — Dobranoc — Przygody kota Filemona
 19.10 — Z kamerą wśród zwierząt
 19.30 — Dziennik TV
 19.55 — Studio Mundial '86
 22.00 — Film fabularny
 23.30 — Dziennik TV — wiadomości
 23.35 — Studio Mundial '86.

SOBOTA II
 13.55 — 15.00 — Program oświatowy
 15.00 — Powitanie
 15.05 — Wideoteka
 15.30 — „Cud życia” szwedzki film dokumentalny
 16.20 — Portret bez ramy — Bertold Brecht
 16.50 — Godzina z Ignacym Gogolewskim
 17.50 — Tajemnice, sensacje, zagadki
 18.15 — Piłka nożna w karykaturze
 18.30 — Kronika krakowska
 19.00 — Spektrum
 19.30 — Dziennik TV (dla niesłyszących)
 19.55 — „Materiał na męża” — film prod. angielskiej
 20.50 — Poezja Białkowiczówny
 21.20 — Wizyta w Lusławicach
 21.40 — Tydzień w polityce
 21.50 — Tango i okolice
 22.35 — 50 lat Automobilklubu Morskiego
 23.20 — Wieczorne wiadomości
 23.25 — Muzyka na dobranoc

NIEDZIELA I
 8.55 — Program dnia
 9.00 — Teleranek i film „Siedem życz” (6)
 10.30 — Dziennik TV — wiadomości
 10.35 — Studio Mundial '86 (powtórzenia)
 12.35 — Siedem anten
 13.20 — Telewizyjny koncert życz
 14.05 — Kraj za miastem
 14.30 — Wszystko albo nic (1) — teleturniej
 15.00 — Dziennik TV — wiadomości
 15.05 — Teatr Młodego Widza — Wojciech Bogusławski — „Kraśniacy i Górale” (1)
 15.50 — Wszystko albo nic (2)
 16.30 — Studio I

18.00 — Święto Trybuny Ludu
 18.30 — Antena
 19.00 — Wieczorynka — Przygody dobrodusznego smoka
 19.30 — Dziennik TV
 19.55 — Studio Mundial '86
 22.00 — „Powrót do Edenu” (6) film prod. australijskiej
 22.50 — Pegaz — Magazyn aktualności kulturalnych
 23.25 — Dziennik TV — wiadomości
 23.30 — Studio Mundial '86

NIEDZIELA II
 10.20 — „Powrót do Edenu” (film dla niesłyszących)
 11.10 — Most — reportaż filmowy
 11.50 — Powitanie
 11.55 — Dziennik TV — wiadomości
 12.00 — „Kolor twoich oczu” (2) film prod. czechosłowackiej
 12.50 — Jutro poniedziałek
 13.15 — „Księżna Cyrkówka” (2) — film prod. radzieckiej
 14.30 — Czas przemian — program publicystyczny
 15.00 — Zwierzęta w kamerze
 15.30 — „Dziewięciu + jeden” — program publicystyczny
 16.30 — Studio Mundial '86 (powtórzenia)
 18.30 — Wywiady Ireny Dziedzic
 19.10 — Z albumu pieśni polskiej
 19.30 — Dziennik TV (dla niesłyszących)
 20.00 — „Chłopi” (12) film prod. polskiej
 20.55 — Program publicystyczny
 21.35 — Festiwal muzyki — Łańcut '86



20-26 czerwca

22.35 — Wieczorne wiadomości
 22.40 — Muzyka na dobranoc

PONIEDZIAŁEK I
 16.25 — Program dnia i Dziennik TV — wiadomości
 16.30 — Dla młodych widzów „Stowarzyszenie myślących”
 16.55 — „Dzieje starej lipy” — bajka filmowa prod. radzieckiej
 17.20 — Dziennik TV — wiadomości
 17.30 — „Kamila” (2) film prod. radzieckiej
 18.35 — Program publicystyczny
 19.00 — Dobranoc — Piotruś Samochwała
 19.10 — Laboratorium
 19.30 — Dziennik TV
 20.00 — Publicystyka
 20.15 — Teatr TV — Oswald Zahrhadnik „Solo na bicie zegara”
 21.40 — Dziennik TV — komentarze
 22.00 — „Formiści polscy” TV film dokumentalny
 22.25 — Dziennik TV — wiadomości

PONIEDZIAŁEK II
 15.55 — Program dnia
 16.00 — Język niemiecki (23)
 16.30 — Studio Mundial '86 — powtórzenia
 18.30 — Kronika krakowska
 19.00 — „Piękni i wspaniali”
 19.30 — Dziennik TV
 20.00 — Oferta dla szkoły (do 22.00)
 22.00 — „Dziwne losy Jane Eyre” (4) film prod. CSRS
 23.00 — Wieczorne wiadomości

WTOREK I
 9.30 — Domator
 9.35 — Domowe przedszkole
 10.00 — Dziennik TV — wiadomości
 10.10 — „Avenida Paulista” (6) film prod. brazylijskiej
 11.15 — Magazyn Domatora
 11.40 — Rozmowy o wartościach
 11.45 — Prawo na co dzień
 11.50 — „Agata i siedem kolorów”
 16.25 — Program dnia i Dziennik TV — wiadomości
 16.30 — Dla młodych widzów — Kameleon
 16.55 — Dla dzieci: Między nami i książkami
 17.20 — Dziennik TV — wiadomości
 17.30 — Popołudnie z Pegazem
 18.30 — Program publicystyczny
 19.00 — Dobranoc — Przygody Bączka i Pączka
 19.10 — Diagnosta
 19.30 — Dziennik TV
 20.00 — Publicystyka
 20.15 — „Avenida Paulista” (8) film prod. brazylijskiej
 21.20 — Dziennik TV — komentarze
 21.40 — Program publicystyczny
 22.25 — Dziennik TV — wiadomości

WTOREK II
 16.25 — Program dnia
 16.30 — Język angielski (23)
 17.00 — „Trzynastego w piątek” — film prod. węgierskiej
 18.10 — Podaj łapę — pies i wakacje
 18.30 — Kronika krakowska
 19.00 — „Ojciec” — polski film fab.
 19.30 — Dziennik TV
 20.00 — Ekspres reporterów
 20.15 — „Nieznany front” — „Maków Podhalański”
 20.45 — Operetkowe rendez vous
 21.15 — „100 kilometrów po Skierniewickim” (3)
 21.35 — „Los człowieka” film prod. radzieckiej
 23.35 — „100 kilometrów po Skierniewickim” (4)
 23.55 — Wieczorne wiadomości.

ŚRODA I
 9.30 — Domator
 9.35 — Domowe przedszkole
 10.00 — Dziennik TV — wiadomości
 10.10 — „Republika Ostrowska” (4) film prod. polskiej
 11.10 — „Zielono nam”
 11.20 — Apteczka domowa
 11.30 — Prawo na co dzień
 11.35 — „Siedem wiatraków”
 15.55 — NURT — program oświatowy
 16.25 — Program dnia i Dziennik TV — wiadomości
 16.30 — Dla młodych widzów „Krag”
 16.55 — Dla dzieci „Tik — tak”
 17.20 — Dziennik TV — wiadomości
 17.30 — Losowanie Ekspres Lotka i Super Lotka
 17.40 — David Ojstrach — film prod. radzieckiej
 18.35 — Program publicystyczny
 19.00 — Dobranoc — Przygód kłosa wróbla Cwirka
 19.10 — Archiwum XX wieku
 19.30 — Dziennik TV
 19.55 — Studio Mundial '86
 21.50 — Dziennik TV — komentarze
 22.10 — „Republika Ostrowska” (4) polski film fab.
 23.25 — Dziennik TV — wiadomości
 23.30 — Studio Mundial '86

ŚRODA II
 16.25 — Program dnia
 16.30 — Język rosyjski (23)
 17.00 — Poradnik Kliniki Zdrowego Człowieka
 17.30 — Salon muzyczny
 18.30 — Kronika krakowska
 19.00 — Teraz my (1) — Huta Katowice
 19.30 — Dziennik TV
 19.55 — Teraz my (2)
 20.10 — „Dookoła świata” — na „Zawiszy Czarnym”
 20.55 — Recital Mieczysława Fogga
 21.35 — Ekonomia na co dzień
 22.05 — Rodowody
 22.20 — Ciężarowcy — program publicystyczny
 23.05 — Wieczorne wiadomości

CZWARTEK I
 7.55 — „Vabank II” film prod. polskiej
 9.35 — Domowe przedszkole
 10.00 — Dziennik TV — wiadomości
 10.10 — Studio Mundial '86 — (powtórzenia)
 16.25 — Program dnia i Dziennik TV — wiadomości
 18.30 — Dla młodych widzów „Kryptonim Kilo” (10)
 16.55 — Był sobie Kosmos (11) film animowany
 17.20 — Dziennik TV — wiadomości
 17.30 — PZU informuje
 17.40 — Poligon — wojskowy magazyn publicystyczny
 18.00 — Sonda
 18.30 — Klub międzynarodowy
 19.00 — Dobranoc — Fred, postrach kotów
 19.10 — Dom rodzinny
 19.30 — Dziennik TV
 20.00 — Publicystyka
 20.15 — „Vabank II” film prod. polskiej
 21.55 — Dziennik TV — komentarze
 22.15 — Interstudio
 22.55 — Dziennik TV — wiadomości

CZWARTEK II
 15.55 — Program dnia
 16.00 — Język francuski (23)
 16.30 — Studio Mundial '86 (powtórzenia)
 18.30 — Kronika krakowska
 19.00 — Wokół estrady — Halina Frąckowiak
 19.30 — Dziennik TV
 20.00 — Ekspres reporterów
 20.15 — „Owczarz” — film dokumentalny
 20.55 — Variete, variete — program rozrywkowy
 22.05 — „Złoty wiek” (4) film prod. francuskiej
 23.05 — Wieczorne wiadomości

Za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili redakcja nie bierze odpowiedzialności.

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 16.00 „Pechowice” prod. francuskiej, od 12 lat, godz. 18.00 i 20.00 „Skorumpowani” prod. francuskiej, od 18 lat.

SWIT mała sala godz. 15.00 „ET” prod. USA, bo, godz. 17.00 i 19.30 „Zaginiony” prod. USA od 15 lat.

SWIATOWID godz. 15.45 „Zandarm w Nowym Yorku” prod. francuskiej, bo, godz. 17.45 i 20.00 „Klasztor Shaolin” prod. Hongkong-chińskiej, od 18 lat.

SFINKS od 20 do 22 bm, godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Błękitny Grom” prod. USA — Poranki filmowe, w dniu 22 bm, godz. 11.00, 12.00 i 13.00.

23 do 25 bm, godz. 16.00 „Cyrk w cyrku” prod. czechosłowackiej, bo, godz. 18.00 „Dreszcze” prod. polskiej, od 15 lat, 26 bm, kino nieczynne.

TEATR LUDOWY

20 bm, godz. 18.00 „Odyseja”, 21 bm, godz. 18.00 (Scena NURT) — premiera „Jak się kochają w niższych sferach”, 22 bm, godz. 18.00 „Jak się kochają w niższych sferach”, 23 bm, teatr nieczynny, od 24 do 27 bm, godz. 18.00 (Scena NURT) „Jak się kochają w niższych sferach”, i na dużej scenie — godz. 11.00 „Niezwykłe przygody Koziołka Matołka”.

NOWOHUCKIE CENTRUM KULTURY (Plac Centralny)

■ PROJEKCJA BAJEK DLA DZIECI — sobota, 21 czerwca, godz. 10

■ PROJEKCJA FILMU FABULARNEGO — sobota, 21 czerwca, godz. 12.

■ BAJKA TEATRALNA dla dzieci w wykonaniu aktorów scen krakowskich pt. „Nowe przygody D'Artagnana” (bilety po 50 zł) — niedziela, 22 czerwca, godz. 15

■ SPOTKANIE AMATORSKIEGO KLUBU MUZYCZNEGO — hiszpańska muzyka gitarowa i muzyka elektroniczna — niedziela, 22 czerwca, godz. 17

■ KONCERT Zespołu Pieśni i Tańca Domu Kultury „Górnik” z Bobowdoł w Bułgarii — niedziela, 22 czerwca, godz. 18

KLUB MŁODYCH (os. Młodości 1)

■ STUDYJNE POKAZY VIDEO — piątek, 20 czerwca, godz. 18

■ „NIEDZIELA Z TATA”, czyli ciekawe bajki dla dzieci — niedziela, 22 czerwca, godz. 11.30

■ DYSKOTEKA połączona z pokazem video — niedziela, 22 czerwca, godz. 18

■ KLUB KOLEKCJONERÓW MUZYKI ELEKTRONICZNEJ — możliwość wymiany płyt i nagrań, posłuchania dobrej muzyki — poniedziałek, 23 czerwca, godz. 18

■ POKAZ VIDEO-FILMÓW — wtorek, 24 czerwca, godz. 18

■ MŁODZIEŻOWA AGENCJA FOTOGRAFICZNA zaprasza na swoje spotkanie klubowe — wtorek, 24 czerwca, godz. 18

■ SPOTKANIE YACHT KLUBU POLSKIEGO „MARTEN” — wtorek, 24 czerwca, godz. 18

■ DYSKOTEKA — czwartek, 26 czerwca, godz. 18

OGŁOSZENIA

WITOLDOWI SZULIKOWSKIEMU, Zgorzelec ul. Łabańska 30/10 skradzione prawo jazdy kat. ABCEJT wydane przez Wydział Komunikacji w Zgorzeliu oraz książeczkę woj. wydaną przez WKU Lwów. Słaski

MAREK KMAK zam. Kraków os. Mogiła Bordosa 13 zgubił prawo jazdy kat. ABCDE wydane przez Wydział Komunikacji Nowa Huta.

WIESŁAW MROZOWSKI zam. Kraków ul. Polewki 18/21 zgubił prawo jazdy kat. BC wydane przez Wydział Komunikacji Nowa Huta.

SPRZEDAM przyczepę bagażową N250 tel. 44-94-65 po 15.00.

EMERYCI MOGĄ ZAROBIĆ!

(B) Jak się dowiadujemy, istnieje możliwość w KM HIL zatrudnienia emerytów i rencistów z III grupą inwalidzką (mężczyzn), w ramach umowy-zleczenia przy pracach związanych z rozpałem baterii w Zakładzie Koksochemicznym. Zatrudnieni otrzymywać będą wynagrodzenie w postaci dniówki zryczałtowanej w kwocie 950 zł — praca w systemie czterobrygadowym. Zainteresowani winni zgłaszać się w biurze ds. osobowych Zakładu (telefon 50-43).

POGŁOSY

Obiecałem Wam kilka tygodni temu (przy okazji wizyty w Krakowie REPUBLIKI) wywiad z Pawłem Kuczyńskim, gitarzystą basowym tego zespołu. Przepraszam wszystkich fanów Republiki za to opóźnienie i żeby nie tracić czasu przystępuję od razu do rzeczy.

— Bardzo mało informacji o zespole docierało ostatnio do prasy i radia. Co u Was słychać?

— Przede wszystkim pracujemy. Trochę się pozmieniało w naszym byciu republikańskim, bo stanęliśmy przed koniecznością znalezienia nowego człowieka, który będzie pracował z nami jako menedżer zespołu...

— Kto to jest?

— Na razie to jeszcze tajemnica, ponieważ nie mamy oficjalnej zgody, ale myślę, że wkrótce wszystko się wyjaśni. Za nami już, na szczęście, przeróżne kłopoty, które są chyba powszechnie znane. Między innymi pobyt Grzegorza w wojsku i związane z tym komplikacje w normalnej działalności zespołu.

— Po takim długim, „burzliwym” okresie, kiedy się pozornie nic nie działo, jesteście ponownie na najlepszej drodze do zro-

REPUBLIKA

przed natarciem

bienia czegoś ciekawego, do małego „zamieszania” w muzyce. W tej chwili robimy nowy program, gramy go na koncertach. To, co gramy obecnie, chcemy jak najszybciej nagrać na płytę. Właściwie to materiału mamy nawet na dwie płyty. Problem jest niestety tylko ze znalezieniem odpowiedniego wydawcy.

— Z tego, co mówisz, wynika, że nie nagraliście jeszcze trzeciej płyty?

— Tak, to prawda. Zrobimy to najprawdopodobniej w czerwcu (rozmowa odbyła się przed kilkoma tygodniami — jk).

— We wrześniu minie rok od kiedy na antenie radiowej pojawiło się „Ciało”, utworu „Sam na linie” słuchamy od stycznia. Czy w takiej sytuacji nie obawiacie się, że niektóre rzeczy mogą Wam umknąć? Przecież może stać się podobnie jak z pierwszymi Waszymi utworami, tzn. nie zostaną zarejestrowane na płytach.

— Takie niebezpieczeństwo zawsze istnieje, mamy świadomość tego zagrożenia, ale chcemy się jakoś przed tym zabezpieczyć i nagrać rzeczy, naszym zdaniem, najwyższej jakości, najbardziej znaczące. Na początku naszej działalności mieliśmy wiele problemów, także z nagraniami — te zarejestrowane dla



Przyjacielska pogawędka „Pogłosów” z Pawłem Kuczyńskim po koncercie Republiki w klubie „Pod Przewiązką”.

Fot. A. PASLAWSKI

radia nie mogły znaleźć się na płycie. Teraz całkiem podobnie mają się sprawy z kawałkami nagrami dla firm polonijnych. Mają one kłopoty z obecnością na antenie.

— Czy nie uważasz, że wzajemne relacje pomiędzy koncertami a płytami stoją u nas na głowie?

— Lubię pracować w taki sposób: przez jakiś czas robimy nowy materiał, następnie wchodzimy do studia, nagrywamy go i dopiero wtedy ruszamy w trasę. To jest przecież normalna promocja płyty, ale nie wiem, czy uda nam się to kiedyś w Polsce. Taka sytuacja ma jakiś sens, rozmach — kapela gra na koncertach nowe rzeczy i ludzie, spragnieni nowinek, na to chodzą. Jeżeli natomiast wydajemy na płytę materiał, który graliśmy wcześniej przez rok lub dłużej, to ciężko później taką płytę sprzedać. Ludzie mają już wszystko na kasetach. Biorąc pod uwagę dzisiejsze ceny płyt, obawiam się, że sytuacja wcale się nie poprawi.

— Czy to prawda, że jesteście grupą przyjaciół, że skład zespołu nie zmienia się?

— To wszystko prawda. Dzięki temu, że jesteśmy przyjaciółmi, gramy razem, ale również dzięki temu, że gramy razem, jesteśmy przyjaciółmi. To chyba bardzo istotne. Dobrze nam się wspólnie gra, mamy jeszcze mnóstwo rzeczy do zrobienia, więc nie przymierzamy się do żadnych zmian personalnych, które zresztą wcale nie są konieczne. Zdajemy sobie sprawę z tego, że nie jesteśmy wspaniałymi instrumentalistami, jesteśmy zupełnie przeciętni, jednak efekt końcowy naszych produkcji jest chyba całkiem dobry. Właśnie to jest najważniejsze.

— W Nowej Hucie macie własny...

— „Fan Club”, który nazywa się „Arktyka”, tak, wiemy o tym i bardzo się z tego powodu cieszymy. Radość sprawiają nam wszystkie nasze fan kluby. Dostajemy od nich mnóstwo listów. Najważniejsze, że są i trwają, bo przecież różnie to bywa. My właściwie przez rok nie istnieliśmy, a oni przez ten cały czas byli razem, byli z nami.

JACEK KRĄG

W ROKU HENRYKA SIENKIEWICZA

„Marie jego życia” w NCK

Rok 1986 jest jubileuszowym rokiem twórczości Henryka Sienkiewicza. 5 maja minęło 140 lat od urodzin wielkiego pisarza, 15 listopada upłyne 70 lat od chwili jego śmierci. W latach 1883—1888 wydano po raz pierwszy najznakomitsze dzieła Sienkiewicza: „Ogniem i mieczem”, „Pan Wołodyjowski”. Jednym słowem — stulecie Trylogii; dzieła, które (wraz ze swoim autorem) zajmują szczytne miejsce w historii polskiej literatury, w polskiej tradycji.

Laureat Nagrody Nobla przywiązywał wielkie znaczenie do tradycji. Tradycję bowiem — pisał — można przechowywać tak jak rodzinne klejnoty. Tradycja polska powinna „promieniować” i na pewno „promieniuje” z jego utworów. Należy pamiętać, że oprócz Trylogii Sienkiewicz zostawił bogatą spuściznę publicystyczną, wiele interesujących nowel i powieści: „Quo vadis”, „W pustyni i w puszczy”, „Kryżacy”, „Rodzina Połanieckich”.

W grudniu 1985 r. minęło 28 lat od przyznania autorowi „Quo vadis” zaszczytnej literackiej Nagrody Nobla. Henryk Sienkiewicz otrzymał tę nagrodę jako pierwszy Polak, obywatel kraju, którego nie było na mapie świata, a przyznanie nagrody „Litwosowi” świadczyło niezbicie o tym że Polska istniała, żyła!

Warto przypomnieć, że twórczość H. Sienkiewicza była tłumaczona na różne języki świata (nawet na j. chiński). Wśród czytelników Trylogii panowała (i nadal panuje) opinia, że H. Sienkiewicz był najdoskonalszym wyrazicielem ducha polskiego narodu Carl David of Wirsén, sekretarz Akademii Szwedzkiej prezentujący laureata podczas uroczystości wręczenia nagrody, trafnie podkreślił, iż głównymi ideami tkwiącymi w twórczości Sienkiewicza są takie kategorie moralne, jak poczucie obowiązku, patriotyzm i wiara. Henryk Sienkiewicz uzyskał Nagrodę Nobla za „Quo vadis”.

Nagrodę w podziękowanie za wspaniały dorobek literacki ofiarował „Litwosowi” posiadłość Oblęgorek pod Kielcami (obecnie muzeum H. Sienkiewicza).

Czy w 70 lat po śmierci autora najwspanialszych powieści, potrafimy docenić doniosłość tych dzieł? Jak wygląda nasza wdzięczność za wspaniałe obrazy historii? Może w Roku Sienkiewicza warto przypomnieć sobie niektóre pozycje z jego piśarstwa, które towarzyszą nam niemal od momentu, gdy potrafimy składać litery (np. „Janko Muzykant”).



Fot. ADAM GRZYŃSKI

Nowohuckie Centrum Kultury nie zapomniało o Wielkim Polaku. Niedawno odbył się uroczysty wieczór inauguracyjny Rok Sienkiewicza — pod znamienym hasłem — „Dla pokrzepienia serc”. Spotkanie prowadziła Barbara Wachowicz, autorka biograficznej książki poświęconej H. Sienkiewiczowi pt. „Marie jego życia”. W wieczorne wykorzystano fragmenty pamiętników Marii Kellerówny

Na zakończenie uroczystości oglądano wystawę unikatowych fotografii poświęconych życiu H. Sienkiewicza, a także można było nabyć książkę pt. „Marie jego życia”, którą podpisywała autorka. Podczas spotkania czuło się obecność wielkiego Polaka. Była to żywa lekcja polskiej literatury i aż żal, że tak niewiele młodzieży z niej skorzystało.

IWONA WIDŁA

MÓWIMY PO POLSKU

Znam wiele osób (zresztą i sam się do nich zaliczam), którym na dźwięk określeń: godzina czasu, miesiąc czasu, rok czasu, okres czasu itp. cierpię skórą. Nie podobają im się także wyrażenia: dzień dzisiejszy, dzień wczorajszy. Uważają bowiem, że istnieją w języku polskim wyrazy dzisiaj i wczoraj, które znaczą to samo i są krótsze. Czy w tym drugim przypadku mają jednak rację?

O ile błędność określeń miesiąc czasu, godzina czasu, rok czasu itp. nie podlega dyskusji, są to typowe błędy

głować. Ciekawe, że pod względem poprawności językowej wyrażeniom dzień dzisiejszy, dzień wczorajszy nie można nic zarzucić (nie jest to „masło maślane”, jak sądzą niektórzy). Ich zaletą jest natomiast to, że dają się odmieniać. Czasem użycie określeń: dzień dzisiejszy, dzień wczorajszy okazuje się o wiele korzystniejsze, a nawet wręcz konieczne. Powiemy bowiem wyłącznie: Pracujemy nie tylko dla dnia dzisiejszego, ale także dla przyszłości; Nie możemy nic dobrego powiedzieć o dniu dzisiejszym. Te same zdania z zastosowaniem przysłówków dzisiaj, wczoraj brzmiałyby śmiesznie: Pracujemy nie tylko dla dzisiaj, ale także dla jutra; O dzisiaj nie możemy nic dobrego powiedzieć.

Tak więc przytoczone przykłady zdań dowodzą, że potrzebne są w naszym języku za-

Czy określenie **dzień dzisiejszy** jest poprawne?

— pleonazmy, kiedy powtarza się treść wyrazu nadrzędnego w jego określeniu wystarczy przecież powiedzieć: Mam na wykonanie tej pracy miesiąc (nie: miesiąc czasu); Upłynął rok (nie: rok czasu) od chwili, gdy widzieliśmy się ostatni raz; To zbyt wielki okres (nie: okres czasu) by można było załatwić tę sprawę), o tyle uznanie form dzień dzisiejszy, dzień wczorajszy za niepoprawne nie jest tak jednoznaczne. Wyraźnie liberalny jest w tej kwestii prof. Witold Doroszewski, który twierdzi, że nie jest w zgodzie z prawdami gramatycznymi tylko ten, kto definitywnie usuwa z polszczyzny przysłówki dzisiaj i wczoraj i zastępuje je właśnie określeniami dzień dzisiejszy, dzień wczorajszy. W języku polskim jest bowiem miejsce zarówno na przysłówki dzisiaj, wczoraj, jak i określenia dzień dzisiejszy, dzień wczorajszy, rzecz tylko w tym, w jakich konstrukcjach należy się nimi posłu-

żyć. równo wyrazy wczoraj, dzisiaj jak i dzień dzisiejszy, dzień wczorajszy. Niewątpliwie wyrażenia dzień dzisiejszy, dzień wczorajszy różnią się od wyrazów wczoraj, dzisiaj tonem pewnej urzędowości. W języku urzędowym bardzo często przy określaniu dat pisze się: dnia tego a tego, w dniu tym a tym, więc — do tego schematu dostosowały się także wyrażenia w dniu dzisiejszym, w dniu wczorajszym. Zatem w tekstach komunikatów, języku prasowym i w ogóle w kontekstach, gdzie użycie przysłówków dzisiaj, wczoraj byłoby niedobre, można posługiwać się określeniami dzień dzisiejszy, dzień wczorajszy. Jednak wszędzie tam, gdzie jest to możliwe (mam na myśli w pierwszej kolejności język potoczny) warto i należy mówić czy pisać wczoraj, dzisiaj, np. Dzisiaj była piękna pogoda, a wczoraj lał deszcz.

MACIEJ MALINOWSKI



Śmieją się z głupich, choćby przewielebnych

IGNACY KRASICKI

Humor

TO I OWO

Mały Jaś wchodzi do sąsiadki i pyta:

— Czy pani nie przeszkadza, że ja codziennie ćwiczę grę na pianinie?

— Bardzo mnie to denerwuje.

— To proszę natychmiast poskarżyć się mamie.

*

Zona robi mężowi wymówki:

— Dawniej nie szędziłaś mi dobrych słów, a nawet nazywałaś mnie swoją królową. Dziś ci to nawet do głowy nie przyjdzie.

— Oszałałaś, w socjalizmie.

DROGA DO WIEDZY

Ojciec do dorosłego syna:

— Jeżeli zechcesz wiedzieć, co kobieta naprawdę o tobie myśli, wystarczy, abyś wygodnie rozparł się na jej nowym kapeluszu.

ZASADNICZA RÓŻNICA

Pewien pan usiłuje wejść do kasyna gry w Monte Carlo.

— Przepraszam — woła portier — pan nie może tu wejść bez krawata.

— Jak to? — zaprotestował gość. — Przecież obok pana znajduje się człowiek, który nawet nie ma na sobie koszuli. Dlaczego jemu wolno?

— Ten pan nie wchodzi, lecz wychodzi.

WYBOROWY

— Nie wiedziałem, że jesteś aż tak wyborowym strzelcem — mówi pan Miecio do pana Walerka.

— Jak ty to robisz, że zawsze trafiasz w sam środek kół?

— To bardzo proste. Najpierw strzelam, a potem rysuję kół.

CHOROBA

Franek wybrał się ze swoją ukochaną na przechadzkę. Kiedy zaszli nad rzekę, Franek pochylił się i pocałował dziewczynę. Po tym pocałunku Franek ujął dziewczynę pieściliwie pod brodę i zapytał:

— Ponoć całować się nie jest zdrowo. Co ty na to?

— Nie wiem — powiada dziewczyna — ja nigdy... ja nigdy...

— Nigdy nie byłaś całowana?

— Co to to nie — przerwała dziewczyna.

— Ja nigdy nie byłam z powodu tego chora.

dliwe. Na pierwsze dwa pytania odpowiedziałam dobrze, tylko na trzecim się potknęłam.

— Jakże to były pytania?

— Pierwsze: imię i nazwisko, drugie: data urodzenia, a trzecie — co to jest silnik spalinowy.

*

Czy skończyłaś już kurs samochodowy?

— Nie, ale poradzono mi zgłosić się później.

— Kiedy?

— Gdy będziemy mieli wyznacznie bezkolizyjne skrzyżowania.

*

Jestem zupełnie zniechęcona. Utrzymanie drogi kosztuje, wydatków co niemiara, nie mogę związać końca z końcem.

— Przecież przed ślubem mówiłaś, że on jest zamożny.

— Nie podobnego. Mówiłam tylko, że ma więcej pieniędzy niż rozumu.

*

Któż to tak przeraźliwie gra na trąbce?

— To mój cichy wielbiciel.

JOZEF MATŁĘGA

WSRÓD MYSLIWIYCH

Nigdy nie zapomnę tych straszliwych opalów, w jakich się znalazłem, kiedy napadło mnie dwadzieścia dziewięć wilków...

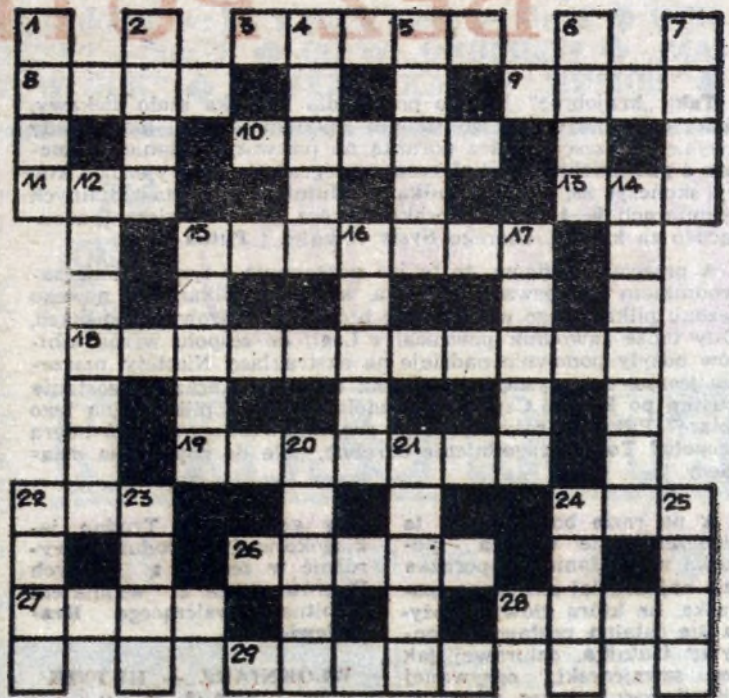
— Dokładnie dwadzieścia dziewięć?

— Było ich ponad sto, ale nie chciałem mówić, abyście nie pomyśleli, że zmyślam...

PRZYJACIÓŁKI

— Czy zdałaś już egzamin na prawo jazdy?

— Nie. Ale to niesprawie-



POZIOMO: 3. instrument szarpany, 8. bycze bóstwo, 9. w nim słońce, 10. niezamożny, 11. as, 13. rzeka w ZSRR, 15. jest w samochodzie, 18. zobowiązanie do wykupu np. wydawnictw naukowych, 19. zachodzi w retorcie, 22. płynię przez Hiszpanię, 23. miasto na Honsiu, 24. angielskie lotnictwo wojenne, 26. miał osłe uszy, 28. w stogu jej nie znajdziesz, 29. I apostoł.

PIONOWO: 1. znany filozof niemiecki, 2. drzewo liściaste, 4. rybnie pachnidło, 5. dęty instrument, 6. mieszkaniec gór na pograniczu Turcji i Iranu, 7. bywa społeczny lub zabroniony, 12. miasto w Szwecji, 14. kat, 15. „Trydencki”, 16. założyciel dynastii ruskiej, panującej prawie 8 wieków, 17. szczyt w Beskidzie Żywieckim, 20. potrzebne obwinionemu, 21. rasa psa, 22. rytm, 23. pustynia w Azji, 24. europejska metropolia, 25. na naszych drogach.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 23

POZIOMO: 7. nurzyk, 9. emalia, 10. wkręt, 11. zdanie, 12. antena, 13. Nepal, 16. Pablo, 18. arena, 19. sztylet, 21. Denikin, 23. kolba, 25. arkan, 27. fauna, 30. symbol, 31. nabiał, 32. Ornak, 33. cement, 34. Rangun.

PIONOWO: 1. Mundial, 2. szynel, 3. akwen, 4. metal, 5. pastor, 6. pianino, 8. drop, 14. Estonia, 15. Arlekin, 17. osada, 18. Atena, 20. pożyczek, 23. bałamut, 24. Bobrek, 26. Rubens, 27. flota, 28. urna, 29. ankra.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 23. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali:

Cezary Zamiński, 31-624 Kraków, os. Piastów 25/3;

Edward Miśtak, 31-962 Kraków, os. Krakowiaków 11/9;

Zygmunt Cios, 31-808 Kraków, os. Strusia 7/133.

UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

Z kroniki milicyjnej

Nocna przygoda państwa G.

ka, który niedawno przeszedł ciężką operację głowy i był po trepanacji czaszki. Zastanawiała syna soba, zbierała ciosy na swoją głowę.

Na szczęście po przeciwnej stronie ulicy zaczęły otwierać się okna i coraz więcej głów się z nich wychylało. Chuligani zrezygnowali z dalszego państwa się nad swoimi ofiarami i poszli w kierunku placu Centralnego.

Pierwszy przy lawce, na której posadzono pana G., znalazł się Kazimierz K. Wybiegł z domu widząc, że kogoś biją. Gdy spytał, kto ich pobił, pokazano mu dwóch osobników, którzy beztrudno szli dalej. Pan Kazimierz K., zbowidowiec, nie miał na tyle siły, ażeby samemu zagrozić drogę chuliganom. Kiedy zjawił się jeszcze jeden z sąsiadów,

poszli za nimi. Pan Kazimierz zaś pobiegł dzwonić na milicję i po pogotowie. Kiedy przyjechała milicja, odnalazła bez trudu sprawców napadu, bo doszli zaledwie pod „Jubilerą”.

okazali się chuliganami? Obydwaj byli pracownikami jednego z wydziałów Huty im. Lenina. Obydwaj mieli ukończoną zasadniczą szkołę. Stanisław R. był już po kilkunastu dniach odsiadki natomiast Antoni G. miał czyste konto. Obydwaj spotkali się u swojego przyjaciela. Już wcześniej coś wypili, a potem strzelili prawie po pół litra na łebka. Później Stanisław R. odprowadzał Antoniego G. do jego hotelu przy os. Młodości. Sądził, jak stwierdził w śledztwie, że kolega jest pijany i należy się nim zapiekować. I wtedy to doszło do tego nieszczęsnego spotkania z rodziną G. Zaden nie pamiętał jak to dokładnie było. Obydwaj w czasie procesu zastanawiali się zbyt wielkim przyćmieniem, które miał spowodować alkohol. Obydwaj bardzo żałują tego, co zrobili. Ale refleksja przyszła zbyt późno. Mogło dojść do wielkiej tragedii. Na szczęście skończyło się jedynie na pobiciu pana G. i jego żony, której na pogotowiu musieli zszyc zranioną twarz. Sąd w trybie przyspieszonym skazał obydwu chuliganów na rok i sześć miesięcy odsiadki oraz po pięćdziesiąt tysięcy grzywny oraz ogłoszenie wyroku na tablicy w zakładzie pracy. MAR-JAN

Jeżeli nie było dwudziestej trzeciej, kiedy państwo G. wraz z synem Markiem wracali do domu. Byli w odwiedzinach u babci w os. Korowym. Szli sobie spacerkiem zwalaszca że nie mieli jeszcze z sobą pieska. Kiedy dochodzili do kina „Światowid” spostrzegli dwóch podchmielonych młodzian, którzy głośno dyskutując szli w ich stronę. Nie schodzili mi z drogi, w czasie tego spaceru spotkali sporo pijanych facetów i taki widok przestał ich dziwić i przerażać. Może i wówczas nie staloby się nic, gdyby jeden z nich nie kopnął pieska. Kiedy pan G. odejrzał się i zobaczył tę scenę, zapytał, dlaczego to zrobili. Ale to pytanie rozwościeczyło sprawcę do tego stopnia, że nie namyślając się, zbyt wiele podskoczył do pana G. i wałnął go pięścią w twarz. Po tym ciosie między oczy uderzony upadł na ziemię, zalał się krwią i stracił na chwilę przytomność. Obydwaj młodzieńcy podskoczyli do leżącego na ziemi i zaczęli go kopać gdzie popadło, a któryś nawet skoczył z butami na niego. W tej sytuacji matka z synem pospieszyli bitemu panu G. na pomoc, przy czym pani G. krzyczała „nie bijcie go” i wzywała pomocy. Ale jakby na to czekali rozsierdzeni i podnieceni młodzianie. Jeden z nich, chwyciwszy jakiś kij, zaczął okładać i matkę, i syna. Pani G. znalazła się w nie lada opałach, ponieważ chciała obronić męża, ale przede wszystkim bała się o Marka.

GŁOS NOWEJ HUTY

Tygodnik Kombinat Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Mieczysław BAK (redaktor techniczny), Andrzej DOMAGALSKI, Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Leszek LASKOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji), Jacek KRAG, Maciej MALINOWSKI (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji), Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego), Marian TOPOREK (zastępca redaktora naczelnego) ◆ Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S” pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99, zespół 44-64-58 i przez centralę HIL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00, wewn. 48-11, 56-15 — redaktor naczelny 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publiczności ◆ Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

„KRAJOBRAZ” BEZ PUTKA

Taki „krajobraz” jest po prostu dla Hutnika mało ciekawy, mało optymistyczny i ze słabym znakiem jakości, mało kiedy zwycięski, częściej zaś z porażką na pierwszym planie. W meczu z pabianickim Włóknierzem, rozegranym na wyjeździe, który skończył się porażką piłkarzy Hutnika w katastrofalnych rozmiarach 0-4 (0-2) zabrakło oprócz Słowakiewicza (pauzującego za kartki), chorego Sysły również i Putka.

A przecież wiadomo, że to już pożegnanie z tym właśnie zawodnikiem w barwach Hutnika, który to piłkarz od nowego sezonu piłkarskiego występować będzie na I-ligowych boiskach. Gdy tenże zawodnik powracal z Legii do zespołu wśród kibiców odżyły ponownie nadzieje na ekstraklasę. Niestety, marzenia jeszcze raz przysnęły jak bańka mydlana. Teraz zaś zostanie pustka po Putku. Czy Hutnik zdoła pozyskać piłkarza na jego miarę? Piłkarza, reżyserującego grę, niekwestionowanego lidera zespołu? To już zagadnienie odrębne, pole do popisu dla działaczy.

A na razie boleć musi ta nieoczekiwana wysoka porażka w Pabianicach, porażka jak najbardziej zasłużona, porażka, na którą głównie złożyła się fatalna postawa defensywy Hutnika, dziurawej jak ser szwajcarski, ogrywanej niemilosiernie przez zawodni-

ków gospodarzy. Trudno jakiegokolwiek zawodnika wyróżnić w zespole z Suchych Stawów, może z wyjątkiem ambitnego, walczącego Krawczewicza.

WŁÓKNIARZ — HUTNIK
4-0 (2-0)

Hutnik: Kocoń — Kıl (od 57 min Maj), Kot, Smialek, Bolek — Dybezak (od 53 min Halbina), Bargiel, Walankiewicz, Wójcik — Szezećina, Krawczewicz.

1. Polonia	29	41	45-24
2. Wisła	29	38	36-25
3. Jagiellonia	29	34	35-23
4. Hutnik	29	33	34-21
5. Włóknierz	29	31	31-26
6. Górnik	29	31	34-33
7. Resovia	29	31	29-28
8. Igloopol	29	30	21-20
9. Stal	29	28	32-31
10. Broń	29	28	30-33
11. Olimpia	29	28	30-36
12. Korona	29	26	19-23
13. Start	29	26	30-41
14. Unia	29	21	28-44
15. Ursus	29	20	23-35
16. Błękitni	29	18	21-35

(dom)

Z ostatniej chwili:

HUTNIK — JAGIELLONIA
1-1 (0-0)

Tydzień temu odbył się w Chropynie w CSRS Międzynarodowy Turniej Seniorów w Badmintonie, w którym brała udział reprezentacja kombinatu HiL.

W grze mieszanej St. Cyszczon HiL i H. Benesova CSRS zajęli IV miejsce. W

Dobre występy badmintonistów TKKF HiL

W grze pojedynczej mężczyzn B. Juszek zdobył V miejsce, St. Cyszczon był VII, a T. Kowalezyk — XII. Para deblowa St. Cyszczon — St. Pasternak (Chemik Oświęcim) zajęła VI miejsce.

W zawodach wzięło udział 56 zawodników i zawodniczek. Kierownikiem ekipy hutniczej był K. Pyż.

POTRZEBNA PRACZKA...

Klub Sportowy „Hutnik” zatrudni praczkę na korzystnych warunkach. Wiadomość tel. 44-12-00.

...I STOLARZ

Klub Sportowy „Hutnik” zatrudni na korzystnych warunkach stolarza. Informacja telefoniczna 44-35-12.

NA ZAKOŃCZENIE I RUNDY

Dwa punkty pięściarzy

W ubiegłą niedzielę zespoły bokserskie walczące o awans do II ligi zakończyły pierwszą rundę rozgrywek. Hutnicy spotkali się we własnej hali z Wisłą Tczew i odnieśli zwycięstwo 12-8. Mecz nie stał jednak na wysokim poziomie, goście w trzech wagach oddali punkty walkowerem, hutnicy „zrewanżowali się” jednym.

Wyniki walk (na pierwszym miejscu gospodarze): Pasowicz wygrał walkowerem, Kwatek przegrał przez

rsc. w III r. z Zubrzyckim, Matoga zdobył punkty bez walki, Toczek wygrał 3-0 z Kleinschmidtem, Madro uległ jednogłównie na punkty Machlikowi, Daniec wygrał walkowerem, w lekkośredniej hutnicy oddali punkty bez walki, Zych wygrał 3-0 z Chmielowiczem, Baran uległ Mege-rowski, Modras wygrał bez walki.

Do oceny występów pięściarzy Hutnika wrócimy w następnym wydaniu „GNH”.



foto S. GAWLIŃSKI

SPORT

16 bm., późnym wieczorem w poniedziałek, piłkarska reprezentacja narodowa Polski zakończyła swój udział w mistrzostwach świata Meksyk '86. Słynna Brazylia, wcale w tych mistrzostwach nie grająca olśniewająco, udzieliła jej na pożegnanie lekcji dojrzałości, a przede wszystkim skuteczności. Osobiście żaluję, że Brazylijczycy wpakowali nam aż cztery gole, gdyż wynik poszedł w świat, a Polacy akurat w tym meczu zagrali najlepiej i mieli prawo, jeśli nie wygrać, to przynajmniej osiągnąć przyzwoity wynik.

Chwałę podopiecznych Piechniczka za występ z Brazylią, muszę jednak sporo cierpkich słów wylać pod jego i drużyny adresem za „całokształt meksykańskich dokonań”. Właściwie stowo dokonani należałoby ująć w cudzysłow. 0-0 z Marokiem, 1-0 z Portugalią, 0-3 z Anglią i 0-4 z Brazylią to dla wielu żadne dokonania, raczej narodowa klęska, która na długo zmieni opinię sportowego świata o naszym piłkarstwie.



Koniec z mitem

Cisnie się na usta pytanie, dlaczego polscy piłkarze wypadli w Meksyku tak słabo? Czy popełniono jakieś błędy w przygotowaniu do gry w warunkach odmiennych niż mają na co dzień piłkarze? Dochodziły nas słuchy, że i z atmosferą w całej ekipie nie było najlepiej. Czy to prawda?

Wiele (mam nadzieję) dowiemy się po przyjeździe ekipy do kraju, przyjdzie także czas na głębsze analizy sporządzone przez szkoleniowców, fachowców, dziennikarzy, ale przynajmniej szczerze, że mało będą mnie interesowały tłumaczenia o zabójczym klimacie Monterrey, złej murawie stadionu czy słońcu, które oślepiło Młynarczyka. Uważam bowiem, że Polacy byli na tych mistrzostwach bardzo słabi, zabrakło im po prostu umiejętności, a nie formy. Od lat denerwują mnie opinie wypowiadane szczególnie przez trenerów, że nie utrafilimy z formą na ten a ten dzień. Co za nonsens! Wydaje się mnóstwo pieniędzy na obozy szkoleniowe, treningi w ciepłarnianych warunkach (jak na przykład w tym roku w RFN w Scheideg), wszystko podporządkowuje się Mundialowi, a potem mówi się, że forma przyszła za późno, że piłkarze nie mieli świeżości, byli apatyczni, bo upał panował w Meksyku niemilosiernie. To może trzeba było przyjechać do Meksyku już w kwietniu, a nie jechać do RFN! (Słyszałem, że wybrano ten ośrodek po to, by piłkarze, tacy jak Buncol, Dziekanowski i inni, mogli się pokazać zachodniemieckim menażerom). Doprawdy śmieszne są (i nudne) te tłumaczenia o wysokiej temperaturze i wilgotności!

W Meksyku (może poza występem w meczu z Brazylią) polscy piłkarze pokazali fatalny futbol. Ludzi śrytowała przede wszystkim ich wielka powolność w rozgrywaniu akcji, celowe zwalnianie gry, niecelne podania, beznadziejna skuteczność (zaledwie jeden gol — zgroza). Oglądał nas cały świat, a my pokazywaliśmy taki futbol!

Dziwię się Piechniczekowi, że nie miał nosa, kto spośród 22 piłkarzy ma zagrać na tych mistrzostwach. Przeciarałimy oczy ze zdumienia, kiedy w meczu z Brazylią chłopak z Suchych Stawów, Janek Karaś, z łatwością odbierał piłkę „czarodziejom” futbolu. Inicjował groźne, szybkie ataki, zaskakująco strzelał. To samo Tarasiewicz. Ci dwaj piłkarze zdecydowanie przyćmił swoją grą takie zdawałoby się gwiazdy jak Dziekanowski (grał beznadziejnie), Matysik czy Buncol. Nie rozumiem, jak trener mógł się do tego stopnia pomylić przy ocenie tych dwóch piłkarzy i ich przydatności do drużyny...

Smutne były te mistrzostwa dla piłkarzy, trenerów, kibiców. W Meksyku ujawniła się wielka słabość całego polskiego piłkarstwa, przysł młot o tym, że raz na cztery lata polską drużynę stać na wielkie sukcesy dzięki mobilizacji i ambicji. W dzisiejszym futbolu cudów już nie ma... (M)

SPORT

W HOTELACH HiL

W ramach XX Spartakiady Mieszkańców Hoteli HiL rozegrano konkurencje lekkoatletyczne. Oto wyniki:

MEŃCZYŹNI:

100 m — 1. L. Słupek Hotel 20, 2. A. Słowik Hotel 15, 3. R. Pedzimaz Hotel 20.
800 m — 1. L. Słupek, 2. W. Wojdak Hotel 21, 3. K. Kalinowski Hotel 40.
skok w dal — 1. L. Słupek, 2. W. E. Gajda Hotel 20, 3. A. Słowik.
pchnięcie kulą — 1. S. Kryszczyński Hotel 20, 2. E. Gajda, 3. A. Słowik.

KOBIETY:

60 m — 1. B. Niziołek Hotel 13 OHP, 2. S. Przala Hotel 11, 3. M. Stachura Hotel 13 OHP.
400 m 1. B. Niziołek, 2. M. Stachura Hotel 13 OHP, 3. J. Tywoniuk Hotel 13 OHP.
skok w dal — 1. B. Niziołek, 2. S. Przala, 3. M. Stachura.
pchnięcie kulą — 1. B. Niziołek, 2. J. Tywoniuk, 3. S. Przala.

ZE SPORTU SZKOLNEGO

Z udziałem ośmiu zespołów, w tym dwu zagranicznych — z zaprzyjaźnionej Huty im. K. Gotwalda z Ostrawy i SP z Wursten z NRD, w hali Hutnika rozegrany został międzynarodowy turniej koszykarski dziewcząt pod hasłem „Pokój dzieciom”. Organizatorami tego b. udanego turnieju był Hutnik, SP nr 100 oraz ZW SZS.

Trzydniowy turniej zakończył się zwycięstwem młodych dziewcząt z krakowskiej Armatury, 2 m. przypadło w udziale zespołowi MKS Tarnów, a trzecie zajęły podopieczne trenera Zbigniewa Frączka z SP nr 100. Szóstą lokatę zajęły kadetki Hutnika. Najlepiej rzucającą zawodniczką turnieju została Małgorzata Pulczyńska (Armatura) — 61 p., najlepszą piątką turnieju stanowią: Bolisega (Hutnik), Musiał (MKS Tarnów), Kanton (SP nr 100), Krok (MKS Podgórze) i Busz (Górnik Wieliczka).

Należy podkreślić b. dużą pomoc przy organizacji wspomnianego turnieju ze strony SP nr 100, w czym szczególnie zasługa dyrektora tej placówki szkolnej Józefa Figlewicza.

W wojewódzkim turnieju mini-koszykówki, rozgrywanym w hali Korony dziewczęta ze SP nr 104 (trener Anna Grzelak) przegrały w finałowym pojedynku z krakowską Wisłą 14-29, w konkurencji chłopców reprezentanci SP nr 100 (trener Marek Kremer) zajęli piątą lokatę.

10 bm. odbył się turniej piłki nożnej o puchar Przewodniczącego Komitetu Osiedlowego. Uczestniczyły 3 zespoły ze Szkół Podstawowych nr nr 98, 99 i 129. Gospodarzem była SP nr 129. Mecz o pierwsze miejsce zdobyła drużyna z SP nr 98 przed SP nr 129 i SP 99 i tym samym otrzyma-

ła na własność puchar przechodni (wygrała trzeci raz z rzędu). Wszystkie zespoły uhonorowane zostały dyplomami.

Zarząd Dzielnicy Szkolnego Związku Sportowego w Nowej Hucie dokonał niedawno podsumowania sportowego roku szkolnego 1985/86.

W rozgrywkach międzyuczelnianych na szczeblu dzielnicowym startowało przeszło 8 tysięcy dziewcząt i chłopców, w pionie szkół podstawowych 5280 (1670 dziewcząt) w 18 konkurencjach, w pionie szkół ponadpodstawowych 2750 (714 dziewcząt) w 13 dyscyplinach.

Tytuły najlepszych szkół w lekkiej atletyce zdobyły SP nr 91 i 144 oraz Zespół Szkół Gastronomicznych nr 1.

W klasyfikacji za wyczyn triumfowały — dziewczęta:

- 1. SP nr 126 i III LO
- 2. SP nr 91 i XVII LO
- 3. SP nr 85 i ZS Gastr. nr 1 chłopcy